Nr 247 Niedziela 9 (22) listopada 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.-
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych afisz Towarzystwa „Oświata" o odczycie prof. M. Szukiewicza.

KALENDARZ.

9 (22) Opieki N. M. P.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhowie: 8½—9½. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6--7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności. Mała Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), **otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.**

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 2—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka od 8 do 8.

NASTROJE.

(Pokój czy wojna?).

Znamienną cechą obecnego położenia świata politycznego jest bezsprzeczne napięcie wzajemnych stosunków między dwoma systemami politycznych sojuszów, panujących obecnie w Europie. Niezawodnie zmiany na półwyspie bałkańskim w znacznej mierze zaostrzyły stosunki międzynarodowe tak, że, co jeszcze przed rokiem nie leżało w granicach możliwości, dziś głośno jako grożącą obawę się wypowiada. W pierwszym rzędzie odnosi się to do wojny Austryi z Serbią i Czarnogórą. które stale się zbroją i mimo wszelkich wpływów uspokajających grożą zakłóceniem pokoju bez względu na spodziewane smutne następstwa tego kroku dla tych drobnych państwowych egzystencyi. Ale nietylko na południowym wschodzie zbiera się burza wojenna. Jesteśmy już do tego przyzwyczajeni, że na każdą wiosnę wróżą wojnę na Bałkanach i nie było od lat takiej chwili, w którejby tam absolutny panował pokój. Bandy macedońskie, bułgarskie, serbskie, kucowałaskie, greckie stale ścierały się z sobą, a wojska tureckie mimo wpływu komisarzy europejskich nie potrafiły nigdy zabezpieczyć ludności miejscowej od grozy wzajemnych rzezi i plądrowania band najętych.

W obecnej chwili punkt ciężkości spoczywa zupełnie gdzieindziej. Wielkie przesilenie wewnętrzne w Niemczech, które doprowadziło do wyraźnego konfliktu konstytucyjnego między parlamentem niemieckim a cesarzem Wilhelmem i zakończyć się może dymisyą kanclerza państwa ks. Bülowa, kryje w sobie nowe i groźne niebezpieczeństwo. Zachodzi bowiem poważna obawa, że niespokojny duch obecnego wyobraziciela despotyzmu w Niemczech zechce wewnętrzną anarchię w państwie i konflikt z narodem wyzyskać, aby na polu zewnętrznych awantur szukać wątpliwych laurów dla swej bądź co bądź w wysokim stopniu zachwianej powagi.

W miarę pogorszania się wewnętrznego położenia w Niemczech podnosi się obawa międzynarodowych konfliktów. Już drobną nieznaczną sprawę kłótni urzędników konsulatu niemieckiego w Casablanca z władzami francuskiemi rozdmuchiwano do wielkiej sprawy państwowej i szukano zaczepki z Francyą w Maroko. Ledwo udało się załatwić pokojowo, dyplomatycznymi aktami nieporozumienie marokańskie, znów podnosi się nowe niebezpieczeństwo.

Stosunki francusko-niemieckie nigdy przyjaźne nie były, zawsze istniało napięcie i zawsze front zwrócony nawzajem przeciw sobie. Obecnie mówią głośno, że te stosunki się pogorszyły, a wzajemne stosunki jeszcze bardziej stały się napiętymi. Niemcy widzą w bezwzględnem poparciu Francyi przez Anglię akt nieprzyjazny i jak przed laty nie chciały dopuścić do zawarcia anglo-francuskiego przymierza, tak dziś widzą w niem grożące dla siebie niebezpieczeństwo.

Jak za czasów Delcasse'go Niemcy wmieszały się w wewnętrzne sprawy Francyi i groźbą wypowiedzenia wojny zmusiły Rzeczpospolitą do usunięcia najznakomitszego polityka i przewidującego dyplomatę, jakim niezawodnie był Delcassée, ze stanowiska ministra spraw zewnętrznych, tak dziś Niemcy wywierają stały nacisk na Francyę, aby rozdwoić ją z Anglią i rozerwać przymierze, które jak Francyi zapewnia rozwój i pokój, tak Niemcom grozi na wypadek wojny zburzeniem miast portowych i niechybną klęską na morzu. To też we Francyi rozumieją doniosłość przymierza z Anglią i za żadną cenę nie danoby się nakłonić do zmiany polityki ani w stosunku do Anglii, ani w stosunku do Rosyi. Jest to bowiem jedyna asekuracya Francyi przed drugim najazdem niemieckim. Pozycya Francyi wobec Niemiec byłaby silniejszą i obawa napadu niemieckiego zniknęłaby zupełnie, gdyby jeszcze Austrya przystąpiła do sojuszu mocarstw zachodnich.

A chociaż myśl ta poruszona przez polskich polityków wcale nie jest tak daleką od rzeczywistości, jakby się rutynistom politycznym wydawało, nie mniej jednak dłuższy jeszcze okres czasu upłynie, zanim Austrya o tyle stężeje i wpływ swój utrwali na Bałkanach, iżby mogła się wyrzec sojuszu z Niemcami. Tymczasem we Francyi mimo pokojowego załatwienia „afery w Casablance" pozostały jednak nastroje i uczucia, które odzwierciadlają głęboką wobec Niemiec nieufność i wcale nie wykluczoną obawę drugiego napadu niemieckiego. Zapewne nikt we Francyi nie życzy sobie wojny, ale z ewentualnością wojny z Niemcami wcale poważnie w tym czasie się liczono. I to jest faktem, którego nic nie potrafi wymazać z historyi ostatnich dni, że obawiano się impulsywnego temperamentu Wilhelma II, który swe niepowodzenia w polityce wewnętrznej Niemiec zechce powetować napadem na Francyę i ewentualnemi troefami wojennemi. We Francyi bowiem nie wierzą, żeby naród niemiecki potrafił się oprzeć zachciankom swego despotycznego władcy; niejednokrotnie bowiem przekonano się, że wola narodu w Niemczech nic nie znaczy, a *suprema lex regis voluntas.* Wśród kół oficerskich w Paryżu i na prowincyi panuje przekonanie, że blizka jest druga wojna z Niemcami. W kasarniach pułkownicy przemawiali do szeregów, wykładając potrzebę służenia ojczyźnie i obrony kraju, wpajając w żołnierza ducha patryotyzmu i ofiary. Równocześnie zajęto się dalszą reorganizacyą armii, której braki, niedokładności skrupulatnie są badane i natychmiast usuwane. W izbie deputowanych w Paryżu rozdano właśnie sprawozdanie komisyi budżetowej o budżecie wojskowym, przyczem sprawozdawca, radykalny deputowany Gervais, wykazał stały roczny deficyt kontyngentu rekruta i szukał środków pomnożenia armii francuskiej.

Według sprawozdania dep. Gervais'a roczny kontyngent żołnierza we Francyi wynosił do roku 1907 po 215,000 ludzi, tak że przy dwuletniej służbie wojskowej liczba wojska na stopie pokoju wynosiła w roku ubiegłym 457,000 ludzi. Gdy w roku 1908 kontyngent roczny spadł do 210,000 ludzi, już liczba wojska na stopie pokoju spadła w r. 1908 do 433,000 ludzi, a jest obawa, że kontyngent wojska zmniejszy się w r. 1912 do 204,000, a w r. 1928 do 182,000 ludzi, wskutek czego stopa wojska podczas pokoju zmniejszyłaby się w tych samych latach do 417,000, a w lat. nast. do 380,000 ludzi. Żeby temu zapobiedz, sprawozdawca wnosi, aby pomnożyć liczbę żołnierzy, służących rok trzeci, i aby wprowadzić obowiązkową służbę wojskową w Algierze i górali algierskich wprowadzić do stałej armii francuskiej.

Dwa głosy, przestrzegające przed illuzyami wojennemi, dały się słyszeć ze strony poważnej. Wystąpił w poważnym dzienniku „Siécle" były minister Lanessan z przestrogą pod adresem dyplomacyi. Omawiając ostatnie spory w Casablance z Niemcami, Lanessan pisze: „Niepodobna zaprzeczyć, że pozostał niepokój, pozostało niezadowolenie z powodu postępowania dyplomacyi. A to niezadowolenie jeszcze bardziej się zaostrzyło, gdy się widziało tę dyplomacyę przy pracy, jak całymi dniami radziła nad układaniem błahych formuł. Ogólnie wtedy mówiono, że Europa wogóle za wiele wagi przykłada do dyplomacyi, że wiele miejsca przyznaje dyplomacyi, a za mało narodom! Narody będą musiały same wziąć swe sprawy pod rozwagę — a dyplomacyę trzeba będzie puścić na zieloną paszę. Za dużo nas kosztują te darmozjady".

A. p. Jaurès w swej „Humanité" dodał, że na wojnę spekulują różni reakcyoniści, że parlament o stanie rzeczy źle jest poinformowany. Ale skoro przesilenie ustąpi, trzeba będzie rozpocząć nową politykę z nową dyplomacyą, a przedewszystkiem zorganizować należytą kontrolę narodową nad spiskującą i głupią dyplomacyą. Na razie pokój będzie utrzymany, ale coraz więcej znaków się mnoży, że wielu jest interesowanych w tem, aby z kłopotów domowych przez wojnę się wyswobodzić.

W. L.

Program turecki.

Do «Times'u» donoszą z Konstantynopola, że Porta miała doręczyć przedstawicielom mocarstw, które podpisały traktat berliński, swój program konferencyi mocarstw w sprawie bałkańskiej dnia 19 b. m.

Program ten Porty zawiera 7 punktów, a mianowicie:

1) Ustalenie prawnopaństwowego stanowiska Rumelii wschodniej.

2) Ustalenie państwowego stanowiska Bułgaryi oraz sumy, jaką Bułgarya ma zapłacić Turcyi wzamian za haracz wschodnio-rumelijski.

3) Ustalenie państwowego stanowiska Bośnii i Hercegowiny.

4) Kompensata dla Serbii i Czarnogóry, o ile zgadza się z interesami Turcyi.

5) Zniesienie artykułów 25 i 61 traktatu berlińskiego ze względu na to, że sprawy, w artykułach tych poruszone, upadają skutkiem zaprowadzenia rządów konstytucyjnych w Turcyi.

6) Zniesienie kapitulacyi.

7) Zmiana artykułu 29 traktatu berlińskiego.

„Nasza własna wina".

Na artykuł „Gońca warszawskiego" „O wspólnej winie" odpowiada „Goniec Wileński" pod znaczącym tytułem: „nasza *własna* wina".

Wyrażając uznanie dla pewnych ustępów artykułu „Gońca", pismo wileńskie prostuje pewne niedokładności i przesadę; natomiast ustępy, dotyczące obecnej polityki naszej, zasługują zdaniem „G. Wil." na potępienie.

„Autor utrzymuje bez dowodów i zastrzeżeń, jakoby królewiacy, gdy „w okresie rewolucyjnym wystawili hasło autonomii, niechętnem okiem patrzyli na budzące się na Litwie dążenia do samodzielności administracyjnej, uważając, że wysuwanie ich może osłabić widoki powodzenia dla ich własnych postulatów". Dalej utrzymuje całkiem gołosłownie, że wobec rzekomo przesadnej obawy nawały niemieckiej królewiacy „zaniedbali istotne potrzeby Litwy i Rusi". Wreszcie zaś powiada: „gdy za zęto wskrzeszać prąd słowiański, a kwestya tych ziem stanęła na przeszkodzie popłynienia z tą falą, oficyalni przedstawiciele nasi (królewiaków) bez żadnego wahania poświęcili ich interesy dla swych własnych mrzonek".

„Gdy się traktuje sprawy tak drażliwe, nie wolno uciekać się do polemicznych sztuczek, nie wolno nic przekręcać, niewolno nic ujmować lub dodawać. Fałszem jest, że interesy Litwy i Rusi sprzeczne są z prądem nowosłowiańskim, oczywiście nie w tem jego rozumieniu, jakie mu chcą narzucić koledzy autora z warszawskiego „Gońca", ale w rozumieniu wszystkich delegatów polskich w Pradze. Fałszem jest dalej, że oficyalni przedstawiciele Królestwa „poświęcili bez wahania interesy" polskie na Litwie i Rusi. Czy autor nie rozumie doniosłości słów swoich, rzucanych na wiatr, bez żadnego zastanowienia? W czemże się wyraziło owo „poświęcenie"?

„My wiemy tylko, że „oficyalni przedstawiciele" wypowiedzieli słowa, naszem zdaniem, nieudatne, nie liczące się z tem wrażeniem, jakie wywołać mogą, i z tem znaczeniem, jakie im nadać zechcą ludzie złej woli, lub małej rozwagi. Żałujemy, że słowa te padły i mamy nadzieję, że nauczeni doświadczeniem „oficyalni przedstawiciele" będą na przyszłość skrupulatniej słowa swoje ważyć, ale od tego do poświęcenia interesów bardzo jeszcze daleko I przekroczenia tej przestrzeni nie wolno zarzucać nikomu, nawet najbardziej znienawidzonemu przeciwnikowi politycznemu, nie wolno w imię interesów wyższych, przed któremi ustąpić winny wszystkie względy partyjne i wszelkie, choćby najponętniejsze, sposobności polemiczne."

Zgadzając się ze zdaniem autora „wspólnej winy", że stanowisko Królestwa mogło wywrzeć wpływ demoralizujący na opinię Litwy i Rusi „Gon. Wil." pisze.

„W słowach tych jest ziarnko prawdy. Nieuznawanie, lub nierozumienie interesów jednej dzielnicy przez pozostałe budzi zawsze pewną gorycz i pewne zniechęcenie. Ale przesadną i niesłuszną jest ocena „całej polityki Królestwa", zupełnie zaś bezpodstawnem jest twierdzenie, że wyzbywanie się ziemi jest „owocem" tej polityki. Obawiamy się raczej, że omawiany artykuł podsunie tylko usprawiedliwienie tym, którzy, frymarcząc ojcowizną, o żadnych względach nie myśleli.

„A jednak pamiętać winniśmy, że gdyby nawet słowa autora były zupełnie słuszne, gdyby istotnie „cała polityka Królestwa" zaniedbywała interesy polskie na Litwie, gdyby nawet całe Królestwo żywiło obojętność dla sprawy naszej, nic a nic nie zmniejszyłoby to naszych obowiązków i naszych win z ich zaniedbania. Każda dzielnica winna dziedzictwo narodowe, po przodkach otrzymane zachować i wzbogacać i o znaczeniu dla całości swojej cząstki dziedzictwa pouczać dzielnice pozostałe. Brak uznania ze strony braci boleć może, ale zwiększa raczej nasze obowiązki, niż je zmniejsza. A gdy przyjdzie chwila, że naród wartość tej części swojego dziedzictwa zrozumie, nie od kogo innego, jak od nas, o rachunek z niego się upomni i odtrąci nas, jako synów niegodnych, jeśli nie będziemy mogli wykazać, że zrobiliśmy wszystko, co od nas zależało, że, nie zrzucając win własnych na nikogo, umieliśmy być względem samych siebie wymagającymi i surowymi".

Samorząd w Królestwie.

Korespondent pet. «Gł. Warsz.» zasięgnął informacyi u źródła miarodajnego odnośnie do projektu rządowego w sprawie samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego. Projekt ten jest obecnie opracowywany w specyalnej komisyi ministeryum spraw wewnętrznych i, zapewne, w przyszłym tygodniu lub za dni dziesięć najdalej, zostanie przedstawiony do opinii rady ministrów. Jak tego dowodzą dotychczasowe prace przygotowawcze wymienionej komisyi, Królestwo Polskie ma otrzymać samorząd miejski o szerokim zakresie kompetencyi. Cenzus wyborczy czynny i bierny przyznany będzie wszystkim opłacającym w miastach podatki (a więc właścicielom nieruchomości, lokatorom, kupcom i t. d.) za wyłączeniem w większych miastach paru najniższych kategoryi kontrybuentów podatkowych. Projekt, zapewne, w ciągu miesiąca przejdzie przez radę ministrów, tak, że w ciągu stycznia spodziewać się należy wniesienia go przez rząd do Dumy Państwowej i Rady Państwa.

Pod znakiem skandalu.

Warszawa 19 listopada.

Warszawa skandal lubi. Warszawa w skandalu smakuje, o ile mieści się w nim pieprzyk... polityczny.

W ostatnich czasach na tej strawie Warszawie nie zbywa. Zaledwie przebrzmiały rewelacye „Gońca", kompromitujące najwyższe władze magistrackie, gdy wślad za nim zabrzmiały nowe... krociowe oszustwa na kolejach nadwiślańskich. Wysyłane z Warszawy via Kowel paki z towarami zamieniano na inne, podobne co do kształtu i wyglądu, zawierające zamiast towaru—kamienie, kartofle i t. p.—i te paki posyłano adresatom. Zaś paki z towarami—ginęły. Tę operacyę zyskowną prowadzili urzędnicy kolejowi. A na kolejach nadwiślańskich, nawet tragarzami mogą być tylko prawosławni, nie mówiąc już o urzędnikach...

Gwarno było jeszcze po kawiarniach o „operacyach finansowych" na kolejach Nadwiślańskich, gdy nagle spadła nowa sensacya.. domek przy ul. Widok N-r 3. Sensacya pikantna — biuro pośrednictwa rozpusty. Na czele interesu stała niejaka hr. Gomulińska i niejaki Aureliusz Miłobędzki. Wśród klijentów spółki znaleziono adresy wielu dygnitarzy biurokratycznych z Warszawy, Łodzi, Kijowa i Moskwy. Pan Aureliusz Miłobędzki, współwłaściciel spółki, żył pod bno w wielkiej przyjaźni z policyą warszawską.

Wesołość wzbudza fakt, że spółka dostarczała odbiorcom, przeważnie zamiejscowym, towar zwykły „półświatkowy" jako—przedni i z pierwszej ręki

Do tego wesołego skandalu przyłączył się dziś nowy — smutny, przykry. Przyniósł go lubelski „Goniec Polski" w szczegółach, zaś ogólnie kilka dni temu podał „Przegląd Poranny". Niejaki Bolesław Stefan Wężyk Fijałkowski, trzykrotnie karany więzieniem za kradzież nie polityczną: pieniędzy (około 14 tys. rb.), zegarka i blankietów paszportowych, został kierownikiem literackim lubelskiego „Kuryera"—organu postępowców i radykałów lubelskich. Z Lublina przeniósł się do Warszawy na stanowisko administratora „Witezia." Na tem stanowisku przywłaszczył sobie 1,000 rb. i znikł bez śladu. Relacya sfer, zbliżonych z „Witeziem" brzmi:

Tam na prowincyi grasował w szeregach dziennikarskich, a nie mając skrupułów ani moralnych, ani etycznych, na prawo i lewo szerzył brud swymi postępkami, (jako naczelny redaktor „Kuryera" lubelskiego — przyp. koresp). Tutaj (w Warszawie) zdołał się wcisnąć w grono osób, hołdujących szczytnym ideałom, zapatrzonych w świetlane jutro— co na . kształt witeziów walczyć pragnęli w imię dobrej sprawy... Potrafił on, jak kameleon przystosować się do grona założycieli nowego organu... Powierzono mu administracyjną część wydawnictwa.

Przed kilku dniami administrator... zginął bez śladu, a wraz z nim zginęło około 1000 rb., powierzonych mu poprzedniego dnia na uregulowanie należności wydawnictwa!!

A teraz, skoro jesteśmy wśród skandalów, wiadomość ostatnia: dochodzenia sądowego w sprawie przekupstwa urzędników magistratu dotychczas nie wytoczono. Przepisy nie dają urzędowi prokuratorskiemu prawa bezpośredniej interwencyi w przestępstwach służbowych. Inicyatywa należy do zwierzchności urzędnika, który dopuścił się karygodnego czynu.

Humanissimus.

„Bal słowiański".

Petersburski «Kraj» wyjaśnia słynną już sprawę balu słowiańskiego w następujący sposób:

W prasie warszawskiej toczą się polemiki w sprawie «balu słowiańskiego», którego pomysł stał się znany przez niedyskrecyę współpracownika «Now. Wr.». Rzecz miała się istotnie tak. Obok «Komitetu wzajemności słow.» powstały dwie organizacye: Koło parlamentarzystów, sprzyjających uchwałom praskim, oraz Kółko czternastu uczestników zjazdu w Pradze. To ostatnie ukonstytuowało się tymczasowo i niejako warunkowo, ponieważ zapraszani doń p. Dmowski i H. hr. Potocki nie byli w Petersburgu. Zapisanie hr. P., jako sekretarza Kółka, obok pp. Werguna i Komarowa, odbyło się warunkowo, w jego nieobecności i bez jego wiedzy. Jednocześnie powstał pomysł «balu słowiańskiego», o którym obecni mieli zachować milczenie. jako o rzeczy niedojrzałej. Nazajutrz wszakże, wbrew tej uchwale, znalazła się w «Now. Wr.» wzmianka nieścisła, telegramy przyniosły wieść do Warszawy i zawrzały polemiki, w których właściwie... wszyscy godzą się na jedno.

Sensacyjne wynurzenia.

Wychodzący w Wiedniu „Dancer's Militar Ztg" w jednym z ostatnich swych numerów żałuje bardzo, że Austrya zaraz na początku zatargu nie zajęła Belgradu. „W mgnieniu oka — pisze ów dziennik—nieprzyjaciel, który nie był do wojny przygotowany, zostałby pobity. Wypadki, zaszłe w Belgradzie, służyły nam za pretekst, gdyby zaś pretekstów tych nie wystarczało, wzburzenie w Serbii dawało nam możność stworzenia innych, daleko poważniejszych. Na nieszczęście, dyplomacya nasza była tak zakłopotaną z powodu pierwszego swego kroku, że nie odważyła się na drugi." Autor artykułu skarży się dalej, że Serbia otrzymuje obecnie broń i amunicyę drogą uboczną i doradza rządowi chwycenie się ostatecznych środków dla zapewnienia hegemonii austro-węgierskiej na Bałkanach i przygotowania zespolenia „narodów pokrewnych Rosyi" w Wielkiej Austryi skonfederowanej.

Autora nie wprowadza bynajmniej w zakłopotanie możliwy opór Europy; według niego, łatwoby ją było zupełnie unieruchomić. Pod uwagę brane być winny jedynie Rosya i Anglia. Francya nie ma interesów na Bałkanach; Włochy „prawie się nie liczą", a zresztą, dla odwrócenia ich uwagi, możnaby wywołać powstanie w Abisynii.

Co się tyczy Anglii—to rewolucya w Indyach i sprowokowane rozruchy w Egipcie z udziałem muzułmanów, którymby rozkaz wydał sułtan—zmusiłyby ją do spokojnego zachowywania się. Z Rosyą jeszcze łatwiej można sobie poradzić; naród jej nie chce wojny, armia jest osłabioną—w Persyi, w Polsce, na Kaukazie i w Turkestanie łatwo byłoby wywołać zamieszki, a następnie „moglibyśmy także dopomódz do wznowienia rewolucyi i teroru bomb."

Wilhelm rozmawia z Panem Bogiem.

Londyński dziennik «Globe» otrzymuje od swojego korespondenta rzymskiego następujący szczegół do charakterystyki cesarza Wilhelma: «Podczas ostatniej jego bytności w Rzymie, za życia nieszczęśliwego zamordowanego króla Humberta, mówił on raz królowi włoskiemu: «Często miewam wizye, podczas których rozmawiam z Panem Bogiem i owóż Pan Bóg pewnego razu powiedział mi, że przeznacza mnie do spełnienia ważnej misyi, mianowicie: «będziesz musiał wyzwolić ludzkość z okropności wojny». Bóg rzekł mi: «Jesteś potężny, ale będziesz jeszcze potężniejszy, będziesz najpotężniejszy ze wszystkich monarchów świata. Wszystko na świecie będzie się giąło przed tobą, ale musisz uratować świat i wyzwolić go z okropności wojny». Dlatego ja postanowiłem pracować nad utrzymywaniem spokoju, a ty, mój kochany, i cesarz Austryi zasługujecie się Panu Bogu, że wspieracie mnie w tem mojem posłannictwie». Król Humbert zaraz potem opowiadał to swoim zaufanym na dworze włoskim, a od jednego z tych zaufanych, sędziwego i poważnego człowieka, słyszałem tę opowieść».

Samobójstwo Haeselera.

W Berlinie krążą pogłoski, że szef gabinetu wojskowego, generalny adjutant cesarza, hr. Hülsen Haeseler, nie zginął śmiercią naturalną, lecz popełnił samobójstwo.

Przyczyna samobójstwa ma być następująca:

Generał przedstawił cesarzowi usposobienie, panujące wśród oficerów i w kasynie oficerskiem, z powodu ostatnich wydarzeń politycznych. Cesarz Wilhelm był ogromnie rozgniewany tem doniesieniem i wydał natychmiast rozkaz do oficerów, aby pamiętali o swych obowiązkach i nie mieszali się do polityki.

Haeselerowi miał cesarz za złe, że był innego od niego w tej kwestyi zdania. Przy kolacyi cesarz ignorował go, tak, że ulubieniec jego wstał od stołu, poszedł do swego pokoju i tam popełnił samobójstwo. Dzienniki domagają się z tego powodu, aby w przyszłości szef gabinetu wojskowego mianowany był przez ministeryum, aby tak ważna i wpływowa działalność tego dygnitarza państwa podlegała kontroli parlamentu.

Cesarz telegraficznie mianował komendanta 19-ej dywizyi, generała barona Lyngera, następcą Hülsen-Haeselera.

Z prasy polskiej.

„Goniec" określa w sposób następujący nastrój, panujący obecnie w społeczeństwie rosyjskiem, i to poczucie konieczności nowego kierunku, które powoli zaczyna przenikać nawet do obozu październikowców.

«Jak za czasów Światopełk-Mirskiego zaczyna się szerzyć przekonanie, że nie reform potrzeba, ale reformy. Zachodzi tedy potrzeba obrony owej «reformy», t. j. samej reformy, którą opinia związała z dniem 30 października. I oczywiście obowiązek ten spada na partyę, która słynną datę wypisała na swym sztandarze i która zajmuje centralne stanowisko w trzeciej Dumie. Wodzowie październikowców czują, że pod groźbą bankructwa politycznego muszą działalności Dumy nadać inny kierunek.

Czy nadadzą? Rzecz mało prawdopodobna, skoro tyle drogiego czasu naprożno stracili. Wprawdzie jeszcze niedawno kursowały pogłoski, że październikowcy zdecydowali się «wystąpić», ale wszystko każe przypuszczać, iż na pogłoskach się skończy. W obecnych warunkach widmo reakcyi, zagrażającej jakoby Dumie, nie wywołuje bojowego nastroju, lecz właśnie nakazuje ostrożność i skłonność do kompromisów. Trzeba przecież «ratować Dumę». Amatorzy łatwych tryumfów mogą dowodzić, że reakcya już przygotowała zamach i że musiała się cofnąć. W ten sposób październikowcy, uchyliwszy się od walki, mogą głosić swoje zwycięstwo. Kto wie, czy nie po to panowie Guczkow i Uwarow tyle opowiadali o zakusach reakcyjnych».

Wobec niezadowolenia, jakie zaczyna się objawiać w obozie ludowców galicyjskich z powodu taktyki p. Stapińskiego, ten ostatni uznał za konieczne rozpocząć z temi zarzutami walkę na łamach „Przyjaciela Ludu":

«Są wśród ludowców tacy—pisze on— którzy mi biorą za złe, że nie prowadzę walki z duchowieństwem, lecz staram się w innej drodze usuwać nieporozumienia między parafianami a księżmi. Trafiają się i tacy, którymby się podobała walka z duchowieństwem wogóle. To mnie nie wzrusza. Wiem, że olbrzymia większość ludowców jest w tej sprawie mojego zdania i pochwala moje dążenie.

«Innym chciało się koniecznie nowych wyborów sejmowych zaraz w tym roku. Szczególnie dorastającym kandydatom na posłów bardzo pilno do nowych wyborów. Ci biorą mi za złe, że proponuję nowe wybory sejmowe na nowem prawie dopiero z końcem roku 1910. Ale i ten gniew mnie nie trwoży. Wiem, dlaczego to robię i jestem zupełnie pewny, że lud uzna słuszność mego zdania, gdy pobudki wyłuszczę w jednym z następnych artykułów. Wybory są za kosztowne i za ważne, aby je robić bez pewności, że będzie z tego pożytek dla ludu. Ten sejm uchwalał nam, czegośmy chcieli, więc na razie był nam. dobry.

«Jeszcze inni niezadowoleńcy krzywią się na to, że jestem powściągliwszy tak w mowach wygłaszanych, jak i w artykułach w gazetce. Cierpliwości! I to wyjaśnię w artykułach osobnych i dowiodę, że to żądanie jest nierozsądne».

Na te tłómaczenia i zapowiedź innych tłómaczeń odpowiada demokratyczna „Nowa Reforma".

«Musimy tedy uzbroić się w cierpliwość i czekać, aż pos. Stapiński «w jednym z następnych artykułów» wyjaśni to, co właśnie najciekawszem jest z jego działalności, co podczas ostatniej sesyi sejmowej było powodem bardzo poważnej kontrowersyi między nim a członkami rady naczelnej stronnictwa, grupującymi się koło «Kuryera Lwowskiego». Może właściwszą było rzeczą wyjaśnić przyczyny wytwarzania się grup «niezadowoleńców»—admonicye zaś, jako dalszą sprawy konsekwencyę, odłożyć «do następnego artykułu». Jest to kwestyą taktyki, nie pozbawionej przecież pewnego w tej chwili znaczenia.

«Najważniejsze motywa tedy swojego zwrotu politycznego przyrzeka pos. Stapiński swoim czytelnikom na późniejsze danie. Może przy tej sposobności wspomni także o swojej kandydaturze na ministra. Byłoby przecież rzeczą ciekawą dowiedzieć się, jakby lud przyjął taką wiadomość.

«Bądź co bądź w łonie stronnictwa ludowego odbywa się pewna ewolucya, jako następstwo zbyt... kompromisowej polityki posła Stapińskiego i przechylania się jego ku konserwatystom».

Z izb prawodawczych.

× Posłowie z opozycyi złożyli protest przeciwko postępowaniu wiceprezydenta Dumy, ks. Wołkońskiego. W proteście wskazują posłowie na to, że wiceprezydent nie powstrzymał ks. Golicyna, który, odpowiadając Milukowowi, używał wyrażeń nieparlamentarnych, jak np. „zmazałeś pan swe ręce krwią w sojuszu ze złodziejami i zbójami". Takie postępowanie nie jest zgodne z regulaminem. Nie przestrzegał również regulaminu wiceprezydent i wtedy, gdy nie pozwolił posłowi Bułatowi przemawiać z trybuny o powyższych wykroczeniach.

× Minister spraw wewn. złożył Dumie wniosek ustawodawczy wielkiej doniosłości w sprawie zarządu wiejskiego. Zorganizowanie tej sprawy na miejscu włożono na naczelników ziemskich, komisarzy do spraw włościańskich, zarządy gubernialne oraz wszelkie instytucye do spraw włościańskich. Wobec ogromu pracy instytucye powyższe zostaną powiększone przez znaczną li zbę urzędników. Do zarządu wiejskiego będzie należała opieka nad pomyślnością wsi i miasteczek, nie korzystających z samorządu miejskiego. Przeprowadzenie reformy pociągnie koszt 3 0 tys. rb.

× Jak wiadomo komisya obrony państwowej wypowiedziała się przeciwko odsługiwaniu wojskowości przez oskarżonych o przestępstwa polityczne. Obecnie projekt odnośnego prawa został wniesiony do Dumy. W swoim czasie odrzuciła ten projekt druga Duma, ale został. on wydany na podstawie art. 87. W roku 1907 usunięto w ten sposób od wojskowości 1,400 osób. Komisya popiera swój projekt, zaznaczając, iż wpuszczanie ludzi niepewnych do armii sprzyja tylko rozszerzaniu się propagandy rewolucyjnej wśród żołnierzy.

× Finansowa komisya Rady Państwa zwróciła uwagę na znaczne powiększenie kredytu na emerytury w r. 1909. Kredyt ten powiększył się o 5 milionów rubli.

Z Finlandyi.

W swoim czasie donosiliśmy o rozkazie Najwyższym w kwestyi wypłacania pensyi generał-gubernatorowi finlandzkiemu i jego pomocnikowi. W rozkazie Najwyższym został ustanowiony nowy porządek wypłacania, według którego skarb finlandzki powinien wnosić do skarbu rosyjskiego, odpowiednią sumę, ten zaś ostatni wypłaca pensye bezpośrednio generał gubernatorowi i jego pomocnikowi tak samo, jak innym urzędnikom rosyjskim.

Dotychczas skarb finlandzki czynność tę wypełniał samodzielnie. Nowe zaś przepisy wywołują niezadowolenie prasy finlandzkiej. Między innemi „Nya Pressen" mówi, że pensya dla tych urzędników nie powinna być wypłacana skarbowi rosyjskiemu. „Nya Pressen" uważa, iż powinien tem się zajmować skarb finlandzki na tej zasadzie, że generał-gubernator i jego pomocnik są urzędnikami Finlandyi.

Podobne stanowisko zajmuje i „Hufvudstadsbladet". Finlandya,—mówi to pismo — nie ma potrzeby uciekać się do pośrednictwa innego państwa przy wypłacaniu pensyi swym własnym urzędnikom.

Oczywiście zdanie pism powyższych nie mogło nie wywołać repliki czułego na wszystko, co się dzieje w Finlandyi, pisma „Now. Wrem.". Przypomina więc organ Suworina, że na zasadzie reskryptu Najwyższego z r. 1827 generał gubernator jest urzędnikiem rosyjskim, a nie finlandzkim. Zresztą i sama Finlandya jest prowincyą rosyjską, a nie oddzielnem państwem. A w tej „ochronnej" działalności organu Suworina dzielnie sekunduje „Gołos Moskwy", zarzucając Finlandyi tendencye rewolucyjne.

Do opieki tej już się pewno Finlandya przyzwyczaiła. Ale powyższy i parę innych rozkazów Najwyższych, jak odrzucenie projektu sejmu finlandzkiego o kontroli czynności członków rządu finlandzkiego, w związku z niedawną bytnością generał-gubernatora Bekmana w Petersburgu wywołuje pewien niepokój w kołach finlandzkich i rodzi przypuszczenia o ewentualnej zmianie kursu w polityce rządu rosyjskiego.

Współpracownik pisma „Hufvudstadbladet", chcąc zbadać nastrój rządu, zwrócił się do generał-gubernatora, Bekmana, wkrótce po powrocie jego z Petersburga, z zapytaniem, czy istnieją jakiekolwiek podstawy do obawiania się ostrej zmiany kursu lub cz gokolwiek, co miałoby wpływ na wewnętrzny rozwój kraju.

„Zmiana kursu? — zapytał generał-gubernator. — Nie, o ile mi wiadomo. W czasie mojej bytności w Petersburgu nie było nawet o tem mowy. W rozmowie z premierem dotykaliśmy tylko spraw bieżących". Oznajmił dalej gen.-gubernator, że przy pożegnaniu zapytał go nawet Stołypin, czy to prawda, że zamierza opuścić stanowisko generał-gubernatora. Odpowiedział on jednak premierowi, iż nie myślał o tem zupełnie. Co się tyczy sytuacyi ogólnej, o którą chodzi korespondentowi, to nie zmieni się ona w niczem, dopóki on, Bekman, pozostaje na stanowisku.

W dalszym ciągu rozmowy wspomniał korespondent o losach niektórych podań finlandzkich, a także o nowym sposobie raportów w sprawach finladzkich.

„Rozkaz ten — zaznaczył generał Bekman — w żadnym razie nie powinien nazywać się nowością. Chodzi tu zupełnie nie o nowy sposób, a tylko o dodatkowe wyjaśnienie do ustanowionego dawniej sposobu raportowania. Jest to tylko wyjaśnienie". Dziwi się dalej gen. Bekman nerwowemu nastrojowi, jaki panuje w Finlandyi, i potępia działalność prasy finlandzkiej, szczególniej części socyal-demokratycznej, nadużywającej, zdaniem gen.-gubernatora wolności słowa. „Czegóż bo nie wypisują o Rosyi. Nie myślą oni o tem, że podniecają przeciwko Finlandyi opinię cesarstwa. Szkoda, którą czyni wolne słowo w Finlandyi, jest daleko większa aniżeli przypuszczają". Zaznaczył przytem gen. Bekman, iż jest bezsilny w walce z nietaktownemi napaściami na naród rosyjski. Musiał więc choć jakkolwiek bronić interesów rosyjskich i wniósł do senatu tymczasowy projekt prawa prasowego. Jednak „co się tyczy wolności prasy, to w tym względzie nic należy się niczego obawiać: cenzura prewencyjna jest ostatecznie zniesiona w Finlandyi; inne części prawa prasowego mają moc tymczasową, dopóki nie zostanie zatwierdzone nowe prawo. Należy żałować, że sejm nie przyjął wniosku w sprawie nowego prawa prasowego. Ale tu, w Finlandyi, nie są zadowoleni z dobrego tylko, a chcą zaraz rzeczy doskonałych. W rezultacie można stracić i rzeczy dobre".

Taką znaczącą aluzyą zakończył generał gubernator swoje wynurzenia na temat niezmienności kursu.

St.

Z prasy rosyjskiej.

Polacy, zdaniem „Russkiego Znamieni", wywodząc żale przed Europą na swój los, nieraz zyskiwali jej pomoc i interwencyę u Rosyi.

„Przy takich okolicznościach trudno było Rosyi wypełniać swoją misyę historyczną, polegającą na zjednoczeniu pod swojem przewodnictwem słowiańszczyzny całego świata i zrusyfikowaniu plemion Rosyi i Azyi. Przy stanowczem pełnieniu obowiązków przez rządców rosyjskich zadanie rusyfikacyjne spełniono dobrze, ale czasami ulegali oni modnym względom ludzkości w stosunkach politycznych i powstrzymywali rusyfikacyę, ustępując żądaniom licznych narodowości, wchodzących w skład Rosyi. Szczególniej często korzystała z chwilowej słabości rządu Polska. Często dawano jej najzupełniejszą wolność w swoim kraju, ale za każdym razem zmuszała ona gorzko żałować ludzkiego do niej stosunku."

Ponieważ zaś polacy nietylko dobrodziejstw tych nie oceniają, ale sami trzymają się w stosunku do mniej licznych narodowości, np. litwinów, taktyki zaborczej, składając w ten sposób dowody, że służą idei gnębienia obcych narodowości, tedy

„czas, aby i do świadomości rządu rosyjskiego przenikła ta idea, tak jak u polaków, i aby zaczął rząd silną ręką rusyfikować Polskę i inne kresy."

Stara to i nazbyt utarta piosenka!

O nowej polskiej intrydze pisze „Nowoje Wremia". W Wilnie w połowie zeszłego miesiąca powstał projekt założenia Towarzystwa parcelacyjnego. Cóż naturalniejszego od tego być może, jeśli są znaczne ilości ziemi do rozparcelowania? Ale „Nowoje Wremia" jest niezadowolone, że ziemia ta nie ma być sprzedawaną bankowi włościańskiemu lub komisyom rolnym.

„W tem sęk—pisze organ Suworina—że Bank włościański i komisye rolne mają na celu przedewszystkiem zaopatrzenie w ziemię małorolnej i bezrolnej ludności włościańskiej, pracującej na roli, a ludność ta w kraju Zachodnim wyłącznie prawie jest narodowości rosyjskiej (?). W ten sposób wszelkie pośrednictwo Banku włościańskiego i komisyi rolnych przy sprzedaży ziemi uważane jest przez polaków miejscowych za objaw wrogi dla polskości. W istocie bowiem każdy kawałe zek ziemi, który w tym kraju przechodzi z rąk obywatelskich do włościańskich, przechodzi zarazem od polaków do rosyan."

Z powyższych więc względów przypisuje „Nowoje Wremia" polakom wileńskim chęć rozparcelowywania swych majątków pomiędzy wszystkich, byle nie rosyan, i tu właśnie leży nowa intryga.

P. A. Stołypin pisze o sprawie rozstrzeliwania bez sądu w Królestwie Polskiem.

«Kiedy rozważono w senacie sprawę ludzi rozstrzelanych bez sądu w Polsce znalazł się senator, który proponował sprawy nie rozważać, ponieważ skargę wnieśli nie ci, którzy «*bezpośrednio* ucierpieli».

P. Stołypin rozumie, że w danym wypadku można było trzymać się dwóch zdań uczciwych, albo uznać, że prawo jest bezwzględne, a zatem wykroczyli ci, którzy rozstrzeliwali, albo uznać, że postępowanie ich jest usprawiedliwione, ponieważ kraj przeżywa okres katastroficzny i musi być ratowany nie według litery prawa, a według sumienia.

«Ale drobiazgowa klauzula sądownicza, nikły i formalny sofizmat nie mogą podnieść życia do prawdy, a naginanie prawdy do małostkowych potrzeb życia pozbawia tylko człowieka mowy ludzkiej i zmusza go żądać od umarłych piśmiennych skarg, z opłatą stemplową».

Mienszykow zastanawia się nad losami prawodawstwa rosyjskiego i zapytuje, czem jest Duma.

«Czy to instytucya zbawcza, która zamyka ewolucyę państwowości rosyjskiej, czy nowy błąd historyi, nowy biuralizm i galimatias? Kwestya na którą dotychczas niema odpowiedzi, ku wielkiemu żalowi, po dwóch bowiem bezwarunkowo nieudanych parlamentach i trzeci nie można, na sumienie, uważać za udany».

Mieńszykow nie chce umniejszać powagi parlamentu, owszem chciałby, aby miał on jaknajwiększy autorytet. Ale Duma pragnęła dokonać rzeczy niezliczalnych, objąć odrazu wszystko i stworzyć nowe prawa. Tymczasem należy nie tworzyć nowych praw, ale przepatrywać to, co już jest w życiu i użyciu.

W dodatku ludzi genialnych w parlamencie niema.

«P. Chomiakow naturalnie jest poczciwym i godnym zaufania tatuńciem, ale niczem więcej. Wymagać od niego zalet orła nikomu nie przyjdzie do głowy. Tak samo nie przypomina bynajmniej orła, tylko innego jakiego ptaka p. Guczkow — o jego rywalach z lewicy i mówić nie warto».

W takich warunkach można wydawać wiele nawet praw, ale na drugi dzień skarżyć się, że są one złe.

«Duma nie powinna zapominać, że polityczny klimat Rosyi jest bardzo różnorodny — tak samo różnorodnemi muszą być najpoważniejsze nawet prawa, naprzykład prawo agrarne. Czyż wszędzie w Rosyi jednakowo braknie ziemi? Czyż wszędzie jednakową jest jakość ziemi i możliwa na niej kultura. Niema *jednej* kwestyi agrarnej, a jest ich dużo, jak dużo jest i kwestyi szkolnych. Wszystkie one powinny być obmyślane i decydowane na miejscu».

Tak mówi p. Mienszykow. Ktoby to się był po nim takiego decentralizmu spodziewał! **(J.).**

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ «Nowoje Wremia» donosi—o czem wiemy już z telegramów—, iż podobno sekretarz stanu Timroth zamianowany będzie wiceministrem komunikacyi. Miejsce pomocnika oberprokuratora synodu, Rogowicza, zajmie naczelnik wydziału w kancelaryi Dumy, Schein. Pogłoska o ustąpieniu Szczegłowitowa poruszyła sfery biurokratyczne. Jednakże nikt tam nie żałuje ustępującego ministra. «Sfery» nie mogą mu zapomnieć tendencyi liberalizmu w okresie rewolucyjnym. Starzy senatorowie przypisują mu zdyskredytowanie w oczach ogółu senatu przez wciągnięcie go do polityki i przepełnienie urzędnikami. Jako przyczynę ustąpienia podaje «Riecz» nieporozumienia z prezesem ministrów. Antagonizm ten mógł być wynikiem dążenia do zajęcia stanowiska Stołypina, znanego w sferach. Według innej wersyi zaszły nieporozumienia pomiędzy Szczegłowitowem a Kokowcewem.

⊙ W listopadzie opracowany zostanie, omawiany jeszcze w czasie lata, projekt reorganizacyi ministerstwa spraw zagranicznych. Wedle projektu tego wszystkie sprawy ministerstwa będą podzielone na dwie części: polityczną i administracyjno-prawniczą. Na czele każdej z nich będzie stał wiceminister. Część polityczna będzie podzielona na cztery sekcye: europejsko-amerykańską, Wschodu europejskiego, persko-azyatycką i Wschodu Dalekiego. Wymagania, stawiane wstępującym na służbę do ministerstwa spraw zagranicznych, będą znacznie podniesione.

⊙ Dalsze «czyszczenie» ministerstwa marynarki zostanie zawieszone, ponieważ wśród stojących na kolei admirałów znajdują się rówieśnicy i koledzy nieobecnego w danej chwili ministra Dikowa.

⊙ Na mocy rozkazu dziennego wiceministra marynarki, w. ks. Cyryl Włodzimierzowicz, został zaliczony napowrót do marynarki ze stopniem kapitana 2-ej rangi i adjutanta J. C. M.

⊙ W najbliższej przyszłości przy zjeździe przedstawicieli handlu i przemysłu, z udziałem osób zainteresowanych, odbędą się narady w sprawie reform wydziału celnego. W obradach weźmie czynny udział poseł do Dumy, p. Wł. Żukowski, który z ramienia komisyi budżetowej był referentem w sprawie budżetu departamentu celnego.

⊙ Ministerstwo oświaty zawiadomiło kuratorów okręgów naukowych, że w r. 1908—9 komisye egzaminacyjne przy uniwersytetach będą istniały na tych samych zasadach, co i dotąd, t. j. członkowie komisyi będą mianowani przez ministerstwo na cały rok akademicki, terminy zaś egzaminów będą określały komisye.

⊙ Wobec ciągłych skarg zarządów miejskich na uciążliwość utrzymywania kosztem miast policyi, ministerstwo zwróciło się o wyjaśnienie do senatu, który orzekł, że wydatki na utrzymanie i uzbrojenie policyi powinny bezwarunkowo ponosić miasta.

⊙ Ministerstwo komunikacyi przygotowuje wniosek ustawodawczy o reformie instytucyi centralnych i miejscowych. Wniosek ma na celu podniesienie dochodowości kolei skarbowych. W r. 1907 jedynie koleje południowo-zachodnie dały 29 mil. dochodu.

— Instytucye i towarzystwa techniczne i budowlane w Petersburgu otrzymały zaproszenie do wzięcia udziału w pierwszej międzynarodowej wystawie w Tokio, organizowanej przez rząd japoński w r. 1912. Wystawa będzie miała 4 oddziały: naukowy, przemysłowy, budowy maszyn i wychowawczy.

⊙ W roku obecnym daje się zauważyć silny ruch muzułmanów rosyjskich do Mekki i Medyny. Ogólna ilość pielgrzymów dochodzi do 15 tysięcy.

Jeszcze o wystawie krakowskiej.

—)o(—

Pojawienie się w Kijowie wystawy artystów krakowskich jest faktem, obchodzącym równie żywo tych, którzy śledzą z natężeniem za wszelkimi przejawami polskiego życia wewnętrznego, jak tych, którzy na nią patrzą wyłącznie ze stanowiska artystycznego. Sądzę, że ocena tego faktu nie powinna ograniczać się tylko do krytyki poszczególnej każdego obrazu, a raczej chodzi o wrażenie ogólne, wynoszone z sal wystawowych. W każdym razie ocena szczegółowa musi być podporządkowana ogólnej. Wrażenie to zresztą narzuca się z powodu ogromnego zharmonizowania, jakiegoś wspólnego tonu, jaki tu panuje.

Dzieje się to niezależnie od silnie zaakcentowanej indywidualności każdego z artystów; żaden z nich nie jest nawet pod względem technicznym podobny do drugiego, z wyjątkiem dość wyraźnego wpływu Stanisławskiego w przedstawianiu natury. Psychika wręcz odmienna przebija z utworów każdego artysty. Ów wspólny ton, owa nić łącząca, tkwi jedynie w wewnętrznej wartości i przez widza jest odczuwaną bardzo wyraźnie. Jest to wrażenie jakiejś wiosny, jakiegoś silnego, pulsującego życia — procesu „stawania się". Mówię to w znaczeniu chwili, którą przeżywa sztuka. W niej to czuje się tętniące życie, pochód naprzód, a krok to zdobywczy: siłę jego czuć. Z obrazów obecnej wystawy wieje trud: nie rzemieślniczy, a twórczy. Są one przeczute, przemyślane, *tworzone* pracą świadomego swych celów i środków ducha artystycznego. Większość obrazów — to syntezy, zamknięte w sobie, dojrzałe dzieła, posiadające ową wielką linię, t. zw. „prostoty wtórnej", która polega na świadomem odrzuceniu wszystkiego, co tylko nie jest koniecznem do osiągnięcia zamierzonego efektu; osiągnięcie go możliwie najmniejszymi środkami — unikanie wielomowności artystycznej. Szczęściem prawdziwem obecnej wystawy i warun-

kiem owego właśnie sharmonizowania jest brak na niej owych utworów, które wprowadzają tak nużący chaos w galeryach, a które noszą na sobie wybitne piętno chwilowości — przypadkowości. Jakaś głowa, jakiś skrawek natury, nie odczute, a wprost tylko zanotowane pędzlem, dla pochwycenia zjawiska—mogą mieć pewien wdzięk, ale, o ile są pozbawione głębszego wniknięcia w przedmiot, są pod pewnym względem, jeśli tak wyrazić się wolno—*minorum gentium* dzieł sztuki—tłoczą się nieraz na wystawach tak licznie!

Jedna jeszcze uwaga, zwrócona w stronę tych, którzy idąc na wystawę, oczekiwali coś monumentalnego, w rodzaju wizyjnych, mimo swej pozornej realności, kompozycyi Matejkowskich—lub lirycznych skończenie pięknych sielanek Pruszkowskiego —i— doznali rozczarowania. Ale na takie zawody rady niema. Gusta ogółu stają często w sprzeczności z kierunkiem, którym w danej chwili idzie prąd sztuki. Taki, a nie inny kierunek, którym kroczy ogół lub odłam artystów pewnego kraju—to wynik całego szeregu istniejących przyczyn; były, więc skutek swój wywarły—a każda chwila w istnieniu sztuki, to kawał drogi w dal, który opuścić ani ominąć się nie da. W ten sposób znajdują usprawiedliwienie nawet kierunki fałszywe, które trwają chwilę, a przez tę chwilę zawsze zostawiają, jako dorobek, jakąś moralnie wyłuskaną prawdę artystyczną. Na szczęście jednak tego nie można powiedzieć o kierunku, którego wcieleleniem jest obecna wystawa. Owszem, nosi on cechy, znamionujące zawsze początek rozkwitu najwyższego.

Że wystawa obecna nie może być obrazem tego najwyższego rozwoju, na którym stanęło malarstwo polskie, nie ulega wątpliwości; nie sądzę też, by takie postawiła sobie zadanie, byłby to program za szeroki. Jest to poprostu pierwszy występ bardzo ładny i sympatyczny. Wystawa jest bez najmniejszej wątpliwości wyrazem sztuki *polskiej*.

Niewiele znajdziemy obrazów, o których możnaby powiedzieć, że możliwe byłoby ich powstanie z pod pędzla obcego. A jest to, z punktu widzenia czysto artystycznego—zaleta ogromna. Jedna z prawd, z mozołem wydobyta z dziejów sztuki, uczy nas, że wartością wewnętrzną, piętnem, dającem dziełu pędzla wartość dzieła sztuki—tem coś. przed czem skłaniamy głowę—to jest moc ducha artysty, wiejąca z jego dzieła, a duch ten musi mieć ojczyznę w czasie—i w przestrzeni; musi być aktualnym, nosić piętno swej rasy i silne cechy indywidualne. Inaczej—dziełu jego brak nerwu i życia. Tego zarzucić artystom krakowskim nie można: przeciwnie, dzieła ich posiadają wyliczone tu cechy.

— Tyle o wrażeniu ogólnem—podług mnie, raz jeszcze to powtarzam—w danym wypadku najważniejszem. Nie mogę się jednak powstrzymać od szczegółowszego rozpatrzenia kilku bodaj utworów. Zastrzegam się jednak, iż nie mam zamiaru wytykania błędów. Nie może ich nie być, chociażby z tego względu, że żadne dzieło sztuki nie może, nie powinno nawet poniekąd dążyć do wszechstronności, dla osiągnięcia jednego efektu, poświęca się, świadomie lub odruchowo—inne, a najlżejsza nierównowaga lub raczej przesada pod tym względem wywołuje błędy, od których nie bywają wolne nawet wielkie arcydzieła. Widzi je jednak łatwo każdy i wskazywać ich niema potrzeby; ocena negatywna jest najłatwiejszą, ale też zarazem często najpowierzchowniejszą stroną krytyki, podczas gdy dla dostrzeżenia zalet i szczerego odczucia artystycznej radości z nich, trzeba niejako współtwórczej zdolności ducha.

— Mój pogląd subjektywny każe mi wyróżnić niektóre z tych dzieł. Woerman przyznaje artystom prawo jednostronności—względnie niesprawiedliwości w ocenianiu dzieł sztuki—a motywuje to psychiką twórczą: gdyby malarz uważał dzieła innego za doskonałe, pragnąłby tworzyć, jak on; musi w swoim tylko kierunku odczuwać najgłębszą prawdę. Ja sądzę, że prawo to, w mniejszym naturalnie stopniu, odnosi się także do widza. Co najwyżej, *ocenić* może on sprawiedliwie i z równym spokojem utwory różnych temperamentów; *odczuwać* musi więcej te, które są jego własnemu zmysłowi artystycznemu bliższe.

Co do mnie, to wyróżniam obrazki Hofmana—te mianowicie, w których na tle przejrzystego, dalekiego horyzontu zjawia się owa dziwna, dobroduszna, jakby z ziemią—żywiołowo zrośnięta postać. Spotyka ona na swej drodze wędrującą *wiosnę* i dziwuje się temu promiennemu duchowi i na wpół rozumie, na wpół niedowierza temu czemuś nowemu i wielkiemu, co on ze sobą na ziemię przynosi—co może i jego ogarnie. A w tym drugim obrazku, zatytułowanym: „słowo Boże"! (Stoi sobie ta prosta, a niezbudzona jeszcze, nieświadomej sobie duszy postać—może *powszedniość*? Osłania się parasolem od tego, co może z zewnątrz nań wpaść—i zaszkodzić: słońca, ulewy. Aż spotyka znów dziwo: słowo niesłyszane jeszcze: słucha, może—może zrozumie. Przemawia—głaz, z ziemią zrośnięty jak sam słuchacz.)

— Ach—czemuż „ten Hofman" tak płaski!

Słyszy się z boku. Ależ, Boże miłosierny, gdyby ta wiosna była plastyczną, a ta postać też—toby było zupełnie co innego! Toby nie robiło wrażenia opowieści—myśli. Toby była „rzeczywistość." W każdym razie—wdzięk ich jest niewysłowiony.

Witraż Sichulskiego przewyższa inne jego utwory. Bo nie jest wydartą naturze jedną chwilą lub kartą i nie jest nawet syntezą takiej chwili—to wszechstronnie przemyślana kreacya. Kto znał owe dzikie, silnie kreślone oleopastą postacie huculów Sichulskiego, ten zdumiony jest wprost subtelnością, która tu się przejawia.

Dziwną lekkość mają te dziecięce postacie, dyskretne w barwie—jakiegoś lękliwego oczekiwania pełne. Jest w nich, obok realnej prawdy, idealizacya; jest to, tyle razy w historyi sztuki za warunek uważane, potem znów puszczane w niepamięć,—kompozycyjneześrodkowanie, skupienie wrażenia, za pomocą symetrycznego ustawienia postaci i połączenia ich jedną myślą: tu jest nią oczekiwanie wiosny.

Jest sposób sądzenia dzieł sztuki różny od tego — zresztą mającego też racyę bytu—gdy to z ołówkiem w ręku notuje się na miejscu ich wady i zalety, a mianowicie, rządzenie się w sądzie wrażeniem ogólnem, które zostaje nawet w czas pewien po widzeniu obrazu. Otóż: widmo—witraż Sichulskiego pozostawia wrażenie tego rodzaju, że się pragnie, by jak najprędzej promienie słońca rozpaliły się w tych kwiatach u dołu, prześwietliły jasne czoła dzieci i niebieskawą perspektywę zielonej głębi.

Chaty Jarockiego. Czy „szkicem" nazwać należy ten mały, bezbarwny kącik wsi? Jeśli to szkic — to ma cechy dzieła: jest głęboko syntetyczny. Ile ma w sobie duszy taki szczegół naszego krajobrazu—szare chaty w szary bardzo dzień — tyle jej wydobył i skupił w tym szkicu artysta. Obraz ten jest jednem więcej potwierdzeniem prawdy, że by otrzymać silny nastrój, nie trzeba anegdoty tematu, a raczej usunięcie wszystkiego, co odrywa od wrażenia głównego, prowadzi do celu. Te chaty bez drzew, bez ludzi mówią, tak jak mówią ludzkie postacie.

No, a Kamockiego krajobrazy, a Filipkiewicza wiśnie, z puszystą głębią trawy, a Pautscha silny, psychologiczny portret żony, i ów widmowy obłok nędzarzy, i owa śpiąca za mgłą wodną królewna, do której gdzieś z dalekiej perspektywy spieszy rycerz, za silny w barwie, jak na oddalenie, zaznaczone przez zmniejszenie.

Kto nie śnił kiedyś o takich królewnach!

A werenda Ruszczyca? Cóż tu jest? Kawałek ściany, i plam kilka, przez blade, jesienne rzuconych słońce; a wraca się po kilkakroć do tego obrazka. Jest w nim w najwyższym stopniu pochwycenie tego, co francuzi zowią „momentem estetycznym", a Niemcy „momentem idealnym". By coś takiego stworzyć, trzeba mistrza. I ten sam mistrz, takie ciche i dyskretne umiejący brać tony, umie też zagrać taką ponurą baladę, jak ów zamek, purpurowy od promieni słońca już zachodzącego, a istniejący tylko w odbiciu, a silnie i szeroko traktowany. To nie elegia, to pieśń tragiczna.

M. Wol.

Wesołe pojedynki.

Z powodu wielkiej ilości bezkrwawych pojedynków, które w ostatnich czasach odbyły się w Paryżu, opowiada «Vita» o bardzo wesołych pojedynkach z dawniejszych czasów.

Gdy Eugeniusz de Mirecourt napadł ostro w swem piśmie na starszego Dumasa, otrzymał wyzwanie od młodszego. Zaledwie ukazali się świadkowie z ponuremi minami u surowego krytyka, kazał on zawołać swego małego synka Edgara. Do gabinetu wszedł malec, który zaledwie dosięgnąć mógł klamki u drzwi.

Ponieważ pan Dumas ojciec — rzekł Mirecourt do sekundantów spokojnie i z godnością — wybrał sobie swego syna na zastępcę, aczkolwiek sam jest zdrów i silny, przeto i ja, aby szanse były równe, wybieram na zastępcę mego syna. Proszę we wszystkiem zwracać się do niego.

Paryż bawił się przez długi czas tem wyzwaniem.

O pojedynku, który mieli z sobą Rochefort i Cassagnac, opowiadają sobie jeszcze do dnia dzisiejszego. Przyczyną była polemika o «Dziewicę Orleańską». Rochefort otrzymał nawet ranę od kuli, a opowiadają, iż mały medalik dziewicy, zaszyty bez jego wiedzy w surdut, osłabił siłę strzału.

Cassagnac wskutek swych ostrych uwag był dość często wyzywany na pojedynek.

Pewnego dnia przerywa jednemu z mówców w parlamencie okrzykiem: «Świnia nieoskrobana!» Prezydent prosi go, aby cofnął te słowa. Cassagnac wstaje spokojnie i oświadcza:

— Cofam nieoskrobanie!

Dwa razy nie chciał Cassagnac przyjąć pojedynku. Pierwszym razem nie przyjął wyzwania swego kuzynka Lissagaraja, który zaledwie wylizał się z ran, zadanych mu przez Cassagnaca w poprzednim pojedynku.

— Panie — odpowiedział Cassagnac na ponowne wyzwanie — podziurkowałem pana już jak gąbkę. Zgodziłem się na to, aby być pańskim przeciwnikiem, ale nie żądaj pan odemnie, abym pana przerobił na kiełbasę.

Po raz drugi nie przyjął pojedynku, gdy go sprowokował Wiktor Noir.

— Mam wybór broni — odparł krótko. Wybieram ortografię: zginiesz pan!

Po raz trzeci nie doszedł do skutku pojedynek z «Diogenesem». W piśmie tem zaatakowano ostro Cassagnaca. Wściekły wpadł do redakcyi i zawołał do obecnych:

— Panowie, z którym z was mam się bić?!

Uczynił to jednak w tak śmiesznym tonie, iż wszyscy obecni wybuchnęli szalonym śmiechem. Claretie, który należał do tej grupy, zawołał portyera, kazał mu napełnić próżne szklanki od piwa i rzekł do Cassagnaca:

— Siadaj pan, młodzieńcze, zanim sobie popodrzynamy gardła, zabawimy się trochę.

W kwadrans potem Cassagnac został redaktorem «Diogenesa».

KRONIKA PROWINCYONALNA

(*Z pism i od korespondentów*)

— **Kolej między Skwirą a Popielnią.** Właściciel kolejki podjazdowej starodubskiej, p. A. Wodyński, zakończył już roboty przygotowawcze przy wytknięciu trasy kolei wązkotorowej między Skwirą a Popielnią. P. Wodyński pozawierał umowy z zarządem miasta Skwiry, oraz z prywatnymi właścicielami gruntów, przez które ma być przeprowadzona projektowana kolej. Uzyskawszy od komitetu dzielnicowego obietnicę poparcia jego starań o koncesyę, p. W. zamierza zwrócić się z analogicznem podaniem do gubernialnego komitetu do spraw gospodarki ziemskiej, który jest zainteresowany również w budowie powyższej kolei, zwalniającej go od potrzeby utrzymywania drogi brukowanej pomiędzy wskazanemi miastami.

— **Urządzenia drogowe.** W roku bieżącym zostały zakończone lub oddane przedsiębiorcom następujące roboty drogowe: zawarto umowę na budowę mostu dług. 50 sąż. na rzece Taśmin między m. Medwedówką a Chudalejówką za sumę 16,869 rb. Zakończono budowę grobli brukowanej i mostu przez rzekę Unawę pod m. Romanówką, długości 300 sąż. (na most z nich wypada 13 sąż.). Budowa kosztowała 11,262 rb. Ukończono roboty przy brukowaniu drogi między Smiłą a Białozierzem na przestrzeni 4 wiorst 22 sąż.; koszty robót wynoszą 37,140 rb.

— **Nowe szkoły.** Gubernialny zarząd ziemski w myśl uchwały odnośnych zarządów powiatowych postanowił założyć nowe szkoły ziemskie w powiatach: wasilkowskim, kijowskim, lipowieckim, skwirskim, czerkaskim i czehryńskim.

— **Polskie przedstawienia.** Naczelnik kraju Poł. Zach. udzielił mieszkającemu w Humaniu p. Lucyanowi Janowskiemu, artyście teatru poznańskiego, pozwolenia na dawanie w obrębie całej gub. kijowskiej przedstawień teatralnych w języku polskim. Pozwolenie udzielone zostało na rok. («Kij. W.»).

— **Rewizya.** Policya żytomierska dokonała rewizyi u mieszkańców wsi Berezówki, pow. żytomierskiego, Rebeki Zinger i J. Fryszmana. U pierwszej skonfiskowano jedną książkę, u Fryszmana nic nie znaleziono, pomimo, że rewidowano nietylko domowników, ale i włościan, obecnych w tej chwili u Fryszmana. Rewizya była zrobioną na skutek donosu, że wzmiankowane osoby mają u siebie broń i nielegalne druki. («W. Woł.»).

Mały fejleton.

Każda ze św. pamięci zgasłych Dum miała swoją kwestyę agrarną.

Ma ją i—trzecia.

Każda ze św. pamięci zgasłych Dum używała kwestyi agrarnej, jako oręża walki partyjnej..

To samo dzieje się i—w trzeciej...

Reakcya ma tu swoje cele, kadeci — swoje, skrajna lewica—także swoje...

Jest to walka nie o „rzecz", lecz o „zasady" i w tej walce głodne brzuchy chłopstwa zostają poza nawiasem, jako dalsze dodatki — do kwestyi „o wiele ważniejszych"...

Można sobie wyobrazić, jak będzie wyglądało „prawo", które w końcu się wyrwie z tej szarpaniny partyjnej.

Lewica go zignoruje, centrum w imię „celów wyższych" nie rozpatrzy a prawica...

Prawica uczyni w danym wypadku prawdopodobnie to samo, co uczyniła komisya do praw o nietykalności osobistej: jeżeli prawo z dn. 9 listopada jest dobre, ona go zepsuje, jeżeli zaś jest złe, ona go — jeszcze bardziej zepsuje...

W rezultacie więc potomność otrzyma stenogramy mów p. Milukowa i jego przeciwników, opisy walki prezydyum z gwizdawką p. Puryszkiewicza, jakiś dziwotwór w postaci „prawa" i—niezałatwioną kwestyę agrarną...

I jeszcze będzie jeden rezultat: oto Dumy państwowej z powodu debaty agrarnej napewno—nie rozwiążą...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Od Zarządu Kij. R.-K. Tow. Dobr.** Z powodu niedokładności, jakie się wkradły do notatki kronikarskiej nr. 245 „Dzien. Kijow." Zarząd Towarzystwa Dobroczynności podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości, że nie miał bynajmniej zamiaru urządzenia balu w miesiącu bieżącym. Co się zaś tyczy koncertu, rzecz się ma tak: Hrabianka Elżbieta Krasińska, wybitna śpiewaczka, ofiarowująca niejednokrotnie swój piękny talent na cele filantropijne, obiecała łaskawie w przejeździe do Rzymu, gdzie zaproszona przez Dwór, ma śpiewać przed królową Margarittą, zatrzymać się w naszem mieście, by dać koncert u nas na rzecz Kij. R.-K. Towarzystwa Dobroczynności, zapraszając do współudziału pannę Ewelinę Sobieszczańską i hrabiankę Morsztynównę, od której odpowiedź dotąd nie nadeszła. Dzień koncertu nie jest jeszcze oznaczony.

— **Z Ogniwa.** Dziś z powodu kabaretu, w którym wezmą udział i niektórzy członkowie P. T. M. S., lekcya tańców dla dzieci nie odbędzie się.

— **Odczyt p. Ulanowskiego.** Dowiadujemy się, że odczyty p. Tadeusza Ulanowskiego odbędą się 12 i 18 b. m. w sali „Ogniwa", — nie zaś 11 i 12, jak to nam komunikowano poprzednio z Koła kobiet.

— **Z Komitetu Koncertowego K. T. D.** Przewodniczący komitetu koncertowego R. K. Tow. Dobroczynności powiadamia, za naszem pośrednictwem, panie i panów, należących do komitetu, że pierwsze zebranie, komitetowe odbędzie się w dniu jutrzejszym, t. j. dnia 10 b. m o w pół do szóstej wieczorem, w lokalu Towarzystwa (M.-Żytomierska nr. 8).

— **Śnieg.** Wczoraj o godz. 8 wieczorem spadł śnieg.

— **Z wyższych żeńskich kursów.** Z obliczeń dokonanych w tych dniach okazało się, że do dn. 1 listopada w spisie figurowało 15 0 słuchaczek na wszystkich trzech kursach. W tej liczbie na wydziale historyczno-filologicznym 777, na fizyko-matematycznym 617 i na prawnym 146. Na pierwszy kurs w roku bieżącym przyjęto 565 słuchaczek: 280 na historyczno filologiczny, 290 na fizyko matematyczny i 95 na prawny.

— **Zaległości.** Synod zwrócił się do gubernatora kijowskiego z prośbą o ściągnięcie z właścicieli ziemskich zaległego podatku na urządzenie mieszkań dla duchownych prawosławnych; zaległości te wynoszą 341,292 rb. Prośba została wywołana zniesieniem w tym roku tego podatku W ciągu 20 lat zaległości doszły do sumy 1,620,000 rubli.

Straż konna. Donoszą nam, że w przyszłym tygodniu przybywa do kraju Połudn.-Zachodniego do szczególnych zleceń urzędnik wydelegowany przez ministerstwo spr. wewn. dla obznajmienia się ze stanem straży konnej w tym kraju. We wszystkich powiatach gub. kijowskiej znajduje się około 58 oddziałów policyjnych, ogólna zaś liczba strażników konnych wynosi 1.700 ludzi.

— **Echa kampanii żywnościowej.** Gener.-gubernator powiadomił gubernatora, że nie poparł starań zarządu ziemskiego o środki na kampanię żywnościową. Według posiadanych przezeń wiadomości urodzaj w gubernii kijowskiej okazał się o tyle znośnym, że pomoc żywnościowa na wzór zeszłorocznej nie jest dla ludności niezbędną.

— **O kasacyę uchwały.** Gubernator kijowski zwrócił się do senatu o skasowanie uchwały kijowskiej rady miejskiej z d. 26 czerwca i 2 lipca 1908 r. Uchwała ta zabrania T-wu wodociągowemu przerywać dostarczanie wody do tych kamienic, których właściciele nie uiszczają się z należności za wodę.

— **Z powodu katastrofy.** Sprawę o zderzeniu się tramwajów w d. 6 listopada odddano sędziemu pokoju dla pociągnięcia do odpowiedzialności maszynistów Priagina i Riatowoja za nieostrożną jazdę. Sprawa drugiego wypadku tramwajowego, kiedy to zabita została przekupka Bołtuchinowa, znajduje się w ręku sędziego śledczego.

OSOBISTE.

— Przyjechał do Kijowa z pow. skwirskiego hr. A. Rzewuski i stanął w hotelu Europejskim.

— Poseł do Rady Państwa gen. piechoty, A. Kosicz, wyjechał do Petersburga.

— CICHY DRAMAT. Przed paru dniami podawaliśmy wiadomość o znalezieniu w rowie na Peczersku poranionego I. Partyki. Okazało się, że przybył on do Kijowa dla zarobku. Gdy roboty nie mógł znaleźć, postanowił sobie odebrać życie. Trucizny kupić nie miał za co, więc ułatwił sobie samobójstwo w ten sposób, że bił głową o kamienie. Po kilku silnych uderzeniach stracił przytomność i upadł do rowu. Obecnie leży w szpitalu; stan jego zdrowia ciężki.

— RABUNEK. Wczoraj w nocy, mieszkający przy ul. Mieżygorskiej Nr 21, I. Bardel, padł ofiarą rabunku. Około godz. 2-ej po półn. rozległo się stukanie do drzwi mieszkania, a na zapytanie kto stuka — odpowiedziano—policya. Wystraszony otworzył drzwi i wpuścił trzech mężczyzn, z których jeden był w mundurze jakiegoś urzędnika. Nieznajomi, z kindżałem w ręku, zażądali wydania pieniędzy, a gdy oddał im 70 rb. gotówki, zegarek, 4 pierścionki i kolczyki, postarali się jaknajprędzej zniknąć.

— POŻAR W PUSZCZY WODICY. Onegdaj zrana, wskutek zepsucia się komina wszczął się pożar w sadybie kupca S. Bucha w Puszczy Wodicy. Spłonęła oficyna drewniana. Straty niewyjaśnione.

— NAPAD. Dn. 7-go listopada, Aleksander Rozenkranc napadł przy ul. Żyłańskiej w celu rabunku na kupca Józefa Lewa i rzucił się na niego z nożem. Nóż jednak rozciął tylko rękaw futra. Rozenkranca aresztowano.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W rzeźniach miejskich, w oddziale maszyn, koło rozpędowe oderwało maszyniście Wasylowi Sadowskiemu kawałek palca u prawej ręki. Poszkodowanemu udzielono pomocy lekarskiej.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania B. Litwaka w domu Nr 34 przy ul. Konstantynowskiej dokonano kradzieży rzeczy i pieniędzy, na sumę ogólną 250 rb.

— Ze spiżarni właściciela domu inżyniera Krasowskiego (ul. Luterańska Nr 15) skradziono różne rzeczy wartości 80 rb.

— Przy ul. Tarasowskiej koło domu Nr 3 niewiadomi złodzieje skorzystali z chwili, gdy dorożkarz Grzegorz Wasiura wszedł do sklepiku spożywczego, gdzie przywiózł różne towary od firmy Hohensztein, skradli paczkę herbaty i umknęli.

— Z numeru J. Wajsmana w hotelu «Berlin» przy ul. W.-Wasylkowskiej, dokonano kradzieży rzeczy wartości 55 rb.

— Przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej w domu Nr 42, dokonano kradzieży u L. Bejlinga na taką samą cenę.

— W SPRAWIE AŚŁANOWA. W celu przyśpieszenia śledztwa w sprawie Asłanowa i Zełło, część tej sprawy, dotycząca uczestnictwa Asłanowa w operacyach złodziejskich z pieniędzmi fałszywymi w hotelu „Marsylia" została powierzona sędziemu śledczemu p. Wojtenko; pozostałą część sprawy prowadzi sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, Fenenko.

— RANIONY PRZEZ STÓJKOWEGO. Wczoraj zrana na rynku Troickim, stójkowy, podczas ścigania podejrzanego o kradzież I. Jurczenki, zranił go szablą w głowę. Opatrunku rannego dokonało Pogotowie.

— REWIZYA. Dn. 7 listopada wieczorem urzędnik kancelaryi gubernatora, Szczegolew. dokonał rewizyi w lokalu „Związku robotników w przemyśle metalowym" przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej N-r 51. Nic nielegalnego rewizya nie wykryła.

— ECHA NAPADU ZBROJNEGO NA PADOLE. Wczoraj po trzydniowych cierpieniach zmarł w szpitalu Kamionskiego S. Horensztein, raniony podczas napadu zbrojnego na sklep jego przy ul. W.-Wal. Śmierć nastąpiła przed dokonaniem operacyi. Dziś ma się odbyć pogrzeb. Nie zważając na energiczne prowadzenie śledztwa, mordercy dotychczas pozostają niewykryci.

Z SĄDÓW.

Echa strajku pocztowo-telegraficznego.

Wczoraj izba sądowa kijowska przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę Aleksandry Matuszewskiej, oskarżonej o czynny udział w strajku pocztowo-telegraficznym. Będąc urzędnikiem biura pocztowo-telegraficznego w Śmile, Matuszewska, według brzmienia aktu oskarżenia, w październiku 1905 r., usiłowała przeszkodzić prawidłowemu biegowi zajęć w tej instytucyi, oraz podburzała innych urzędników do strajku. Izba po krótkiej naradzie ferowała wyrok, na mocy którego oskarżona skazana została na 4 miesiące więzienia.

Nadużycia policyi powiatowej.

Przed kijowską izbą sądową stanęli wczoraj uradnik policyjny, Aleksy Porochow, i strażnik. A. Olefio, oskarżeni o nadużycia służbowe. Dnia 11 grudnia 1907 roku, podczas jarmarku we wsi Małej Olszanicy, sprawdzali oni świadectwa handlowe drobnych przekupniów. Od jednego z nich, nie posiadającego wymaganego papieru, Porochow odebrał paszport, który następnie zwrócił po otrzymaniu od winowajcy 50 kopiejek. Przez ten czas strażnik Olefio rewidował delikwenta, przyczem zebrał mu 13 pierścionków w cenie 12 kop. sztuka, z których 9 niebawem zwrócił 4 zaś jakoby miał zatrzymać dla siebie. Izba sądowa dla braku dowodów winy, obu oskarżonych uwolniła od odpowiedzialności.

Opór zbrojny.

Kijowski sąd wojenno okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę Iwana Dziuby, Mitrofana Czubaka, oraz braci Ignacego i Siemiona Grinów, oskarżonych o stawienie zbrojnego oporu policyi w czasie aresztowania. Wszyscy czterej byli oddawna poszukiwani przez władze, nareszcie doszło do wiadomości władzy, iż znajdują się oni we wsi Rowczaku, pow. niezyńskiego. Dnia 18 maja r. b. przybył tam oddział policyi i otoczył poszukiwanych, którzy zabarykadowali się w stodole. Jak w swoim czasie podały dzienniki, nie chcieli oni wyjść na wezwanie policyi, odpowiedziawszy na nie strzałami. Oblegający również zaczęli strzelać. Po niejakim czasie ze stodoły wybiegło dwóch ludzi, jak się okazało, Siemion Grin, oraz niejaki Radczenko. Pierwszy zdołał uciec, drugiego ujęto. Następnie wyszli i poddali się Dziuba i Czubuk, jak się okazało zostali oni ranieni podczas wymiany strzałów. Po paru godzinach poddał się ostatni z oblegających, Ignacy Grin. Z policyi nikt nie ucierpiał. Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Po czterogodzinnych naradach o godzinie 11 i pół w nocy sąd uznał stawienie oporu policyi za dowiedzione, a usiłowanie zabójstwa za niedowiedzione i skazał wszystkich na pozbawienie praw stanu i zesłanie do robót ciężkich Ignacego i Siemiona Grinów na 20 lat, a Iwana Dziubę i Mitrofana Czubuka na 15 lat.

Wyrok w sprawie „brylantowej".

Badanie świadków ciągnęło się przez dwa dni. Zeznania były naogół mało interesujące. W pamięci większości zatarły się już wypadki z przed sześciu laty z górą; przewodniczący starał się dopomódz pamięci świadków przez odczytywanie zeznań, które dawali w 1902 roku na śledztwie pierwiastkowem. Nawet oczekiwane przez wszystkich zeznanie b. naczelnika kijowskiej policyi śledczej, Rudoja, przeszło bez wrażenia; było ono wogóle przychylnem dla wszystkich oskarżonych.

Wczoraj rozpoczęły się rozprawy stron. Prokurator w swej trzygodzinnej mowie szczegółowo rozpatrywał stopień udziału w sprawie każdego z podsądnych, oraz starał się dowieść, że sprawa zupełnie prawidłowo rozpatrywana jest w porządku karnym, gdyż inkryminowane oskarżonym przestępstwo jest właśnie tem, czemu kodeks karny daje miano oszustwa, a nie zwyczajnym «manewrem handlowym», mogącym pociągnąć za sobą tylko skutki cywilne. Obrona, reprezentowana przez dziewięciu adwokatów kijowskich, odpowiadała przedstawicielowi oskarżenia dwa razy. Gibson według niej nic nie zrobił, by ustrzedz się od oszustwa; jedynie przez jego niesłychaną lekkomyślność firma «Fabergé» poniosła tak znaczne straty i on tylko może za nie odpowiadać. Gibsonowi potrzebni byli nie nabywcy, lecz zadatki. Zbyt znaczne zawierał on tranzakcye, by można było uwierzyć, iż w *cafe chantan'ach* zajmował się sprzedażą kosztowności. Widocznie bywał tam w innych celach.

Zeznania, dane obecnie na sądzie przez byłego naczelnika policyi śledczej, Rudoja, tak dla oskarżonych przychylne, wydają się obronie bardzo dziwnemi. Podsądni zasługiwali na kredyt i płacili za wszystkie nabyte od Gibsona kosztowności wekslami, które zapłaciliby w terminie, gdyby dana im była możność. W razie niezapłacenia groziły im w najgorszym razie procesy cywilne, nigdy zaś nie było podstawy prawnej do wszczęcia dochodzenia w drodze karnej.

Po krótkiej naradzie o godz. $12\frac{1}{2}$ w nocy, przysięgli wynoszą werdykt uniewinniający wszystkich podsądnych.

TEATR i MUZYKA

Dwóch wybitnych śpiewaków zdarzyło nam się słyszeć w tygodniu ubiegłym. Pierwszym był p. Gandolfi (bas), od niedawna goszczący w Kijowie, jako profesor śpiewu w szkole muzycznej, drugim — młody, a wielce obiecujący baryton, p. Zalewski.

Śpiew p. Gandolfiego stanowczo obala utarte, a nieuzasadnione mniemanie, jakoby bas nadaje się tylko do wykonania charakterystycznych operowych partyi, partyi sprawiedliwych władców, kochających ojców, wiernych sług i strasznych dyabłów. Jego *basso cantante*, płynący z niezrównaną, włochom właściwą, swobodą, gęsty, soczysty, o rozległej skali, wspartej znakomicie brzmiącym rejestrem górnym, wywiera niemniej dodatnie wrażenie i z estrady koncertowej. Nizka tessitura jego głosu nie przeszkadza mu wcale wznosić się na wyżyny liryzmu, nie zawsze dostępne i dla kwalifikowanego *tenore di grazia*, a znakomita szkoła (poparta niemniej dobrą dykcyą), czyni, że i te (nieznaczne zresztą dotychczas) wydrążenia, które czas położył na jego głosie, nie dają się prawie zauważyć.

Sądzę, że nic a nic nie przesadzę, jeśli materyał wokalny p. Zalewskiego zaliczę do zjawisk rzadkich, a świetnych. Jestto wspaniale jednolita, okrągła bryła dźwięków, jednocząca w sobie delikatność aksamitu z potęgą spiżu. Od prof. Cotoniego, którego jest uczniem, nabył nieskazitelną emisyę, równy oddech, dźwięczność i jasność brzmienia na całej rozciągłości głosu, a zwłaszcza swobodne, bez cienia wysiłku władanie swymi zasobami.

Ale z Włoch przywiózł również jedną wadę — skłonność do niemuzykalnych fermat, mających na celu popisanie się siłą dźwięku i głębią oddechu. Sądzę, że wyzbycie się tej wady może tylko korzystnie wpłynąć na estetykę śpiewu i rozwój głosu p. Zalewskiego, w którym szlachetność i rzewność brzmienia walczą o lepsze z donośnością. Wartoby jeszcze popracować i nad inteligencyą wyrazu i subtelnem odrobieniem muzycznych frazesów, co wobec młodego wieku i widocznych zdolności artysty jest łatwem do zdobycia.

W koncercie p. Gandolfiego przyjął udział pianista p. Dąbrowski, o którym zdarzyło się nam już pisać, jako o najwybitniejszym z kijowskich estradodowych pianistów. Niesłychanie trudną sonatę Czajkowskiego, w której wyczuwa się całą orkiestrę, p. Dąbrowski wykonał świetnie. Jeśli brakło w niej czegokolwiek, to chyba bardziej określonego uwydatnienia gwałtownych zmian nastrojów, raptownych przejść od potężnego napięcia dramatycznego do zupełnej depresyi (właściwość twórczości Czajkowskiego). W drugiej części sonaty, w której Czajkowski zbliża się do Szopena, oraz w szeregu arcytworów ostatniego, p. Dąbrowski — wykonawca przeistoczył się w prawdziwego poetę.

P. Zalewskiemu dzielnie sekundowały dwie śpiewaczki, pp. Gintowtowa i Lubicz-Kasperska. Obie posiadają ładne przyjemne głosy, ostatnia — wykończoną koloraturę. W śpiewie Gintowtowej szwankuje nieco wymowa, p. Kasperskiej — specyalnie francuska. P. Zalewski wraz z towarzyszkami odśpiewali kilka rzeczy po polsku. Przyjmowano artystów z zapałem, a z *bisów* p. Zal. utworzył się drugi program, większy od zapowiedzianego na afiszu.

W. T. D.

Stały teatr polski.

Czwartkowe przedstawienie Mazepy ściągnęło do teatru polskiego przy Meryngowskiej sporo publiczności. Jak dawniej, po mistrzowsku grał p. Leszczyński, chociaż w głosie jego można było odczuć zmęczenie. Z pozostałej obsady korzystnie wyróżniła się p. Leśniowska w roli Amelii i p. Wadzyński w roli Mazepy.

Miłośnicy.

We czwartek odegrali miłośnicy nasi ze współudziałem p. Michaliny Łaskiej „Kolacyjkę" Szniclera i „W gabinecie dyrektora" W Rapackiego. Oprócz tego krotochwilę Dąbrowskiego odegrali sami miłośnicy. Naturalnie atrakcyę stanowiła p. Łaska, lecz i jej otoczenie dostosowywało się do głośnej artystki sceny warszawskiej. Najlepsze wrażenie zrobiła sztuka Rapackiego, wywołująca homeryczne wybuchy śmiechu.

Całość pomimo trzech zaledwie prób świadczyła o umiejętnej i starannej reżyseryi.

CYRK HIPPO PALACE.

XXII dzień zapasów.

Clement le Terrassier ostro atakuje Gołowacza, który po 14' 20" niezbyt zręcznej obrony pada na dywan.

Wan Ril rozpoczyna z olbrzymim Bambułą walkę nader żywą i zajmującą z właściwą sobie doskonałą techniką i temperamentem, jednak na 31 sekundzie łapie go B. na przedni pas i rzuca na dywan.

Oczekiwana z wielkiem zainteresowaniem walka Ludwika z Biesowem trwała całą godzinę. I znowu B. chwytał i gniótł przeciwnikowi rękę, nie uciekając się zupełnie do innych sposobów. Tego jednego wystarczyło jednak na całą godzinę i L., pomimo znacznej wagi i siły, nie mógł skutecznie atakować przeciwnika ani w postawie, ani w podporze klęcznym, bo wszędzie napotykał straszliwe chwyty na sposób japoński.

Po godzinnej bezskutecznej walce obu zapaśników uznano za zwyciężonych.

KRONIKA POLSKA.

— **Sensacyjny wyrok.** Wielkie wrażenie wywołuje na Śląsku wyrok sądu przysięgłych w Cieszynie, uwalniający od winy i kary leśniczego dóbr arcyksiążęcych Leimsnera, który zastrzelił górala Urbaczkę, przyłapanego w lesie na ścinaniu drzewa, nietylko jednak nie stawiającego oporu, lecz uciekającego przed leśnikiem. Po strzale leśnik nie zatroszczył się nawet o to, co się ze śmiertelnie rannym i jęczącym Urbaczką stanie i odszedł, nie zawiadamiając nikogo o wypadku. Umierającego Urbaczkę znaleźli sąsiedzi.

Uwalniający wyrok na zabójcę ludność przypisuje wielkim wpływom zarządu dóbr arcyksiążęcych.

— **Miejskie muzeum sztuk pięknych.** Z Petersburga otrzymano w Warszawie informacyę, iż akta w sprawie nabycia gmachu na pomieszczenie muzeum miejskiego już wysłano z powrotem do Warszawy.

Ministerstwo zatwierdziło legat ś. p. Lachnickiego, oraz zaakceptowało przedstawiony przez zarząd miasta projekt zamieszczania w budżecie wydatków po rb. 100,000 rocznie do sumy rb. 600 000, przeznaczonej na kupno posesyi pod muzeum.

Co się zaś tyczy wyboru odpowiedniego na ten cel gmachu, to ministerstwo po obejrzeniu fotografii i planów sytuacyjnych ośmiu gmachów (z wyjątkiem pałacu Blanka), oraz po wysłuchaniu informacyi i wyjaśnień w rzeczonej sprawie wice-prezydenta miasta, p. Zaremby, bawiącego obecnie w Petersburgu, nie powzięło żadnej decyzyi, lecz pozostawiło wybór miejsca dla muzeum zarządowi miasta bez potrzeby zwracania się powtórnie w tej kwestyi do Petersburga.

Wybór gmachu, przeprowadzony przez zarząd miasta, ostatecznie zależny będzie od zgody generał-gubernatora warszawskiego.

— **Spolszczenie dworca krakowskiego.** Prezes Koła Polskiego, d-r Głąbiński, przeprowadził usunięcie urzędników niemców z dworca kolei Północnej w Krakowie.

— **Protest dyrektora szkoły.** Onegdaj dyrektor szkoły, generał Paweł Chrzanowski, wysłał w odpowiedzi na artykuł «Rossiji» o bojkocie szkół rosyjskich w Królestwie telegram treści następującej:

«Do redaktora «Rossiji». W Nr. 906 pańskiej gazety pomieszczono korespondencyę z Warszawy, w której powiedziano, że przeprowadzone śledztwo dowiodło czynnego udziału uczniów szkoły mojej w wypędzaniu studentów z kraju i o bojkotowaniu ich w życiu prywatnem. Doniesienie to jest od początku do końca oszczerstwem. Gorąco protestując przeciwko niemu, uprzejmie proszę o wydrukowanie w gazecie pańskiej niniejszego mego protestu i o wskazanie mi autora korespondencyi, ażebym mógł wdrożyć odpowiednie dochodzenie na drodze sądowej».

— **Mathias Bersohn.** Onegdaj o godz. 9 ej wieczorem w Warszawie zmarł po krótkiej chorobie, razony atakiem apoplektycznym, znany i zasłużony obywatel i przemysłowiec, filantrop, archeolog i badacz pamiątek przeszłości naszej, b. p. Mathias Bersohn.

Doczekawszy się sędziwego wieku, Mathias Bersohn nieprzerwanie poświęcał się sprawom publicznym rodzinnego miasta i ofiarnością swoją składał dowody szczerego umiłowania spraw rozumnej filantropii i oświaty.

Cześć jego pamięci!...

Z giełdy cukrowej.

Nastrój rynku cukrowego w tygodniu ubiegłym był mało ożywiony. Zapotrzebowań gotowego kryształu ze strony rafineryi i spekulantów prawie nie było. Tranzakcyi na zimowe miesiące bardzo niewiele. Wobec braku popytu ceny na styczeń i dalsze terminy ceny zdradzały tendencyę zniżkową. Zapotrzebowań na wiosenne miesiące prawie nie było. Drobne obroty na gotowy produkt notowano po 3 rb. 90 kop.—3 rb. $97\frac{1}{2}$ kop. na stacyach kolei Południowo-Zachodnich i po 4 rb. 5 kop. 4 rb. $7\frac{1}{2}$ kop. na Zadnieprzu. Zaofiarowanie na styczeń po 4 rb. 5 kop. na Poł.-Zach. rejonie i po 4 rb. $12\frac{1}{2}$ kop. w Zadnieprzańskim. Usposobienie z rafinadą mocne i ożywienie większe; ceny pozostały na tym samym poziomie. Cukier w głowach po 5 rb. 20 kop., rąbany—5 rb. 50 kop. do 5 rb. 65 kop. Świadectwa cesyjne na zimowe miesiące do $87\frac{1}{2}$ kop. Na terminy odleglejsze obrotów prawie nie było. Ceny cukru na eksport nieco mocniejsze: 1 rb. 46 kop.—1 rb. $47\frac{1}{2}$ kop. W ostatnich dniach zawarto następujące tranzakcye: 22,500 pudów, stacya Wapniarka po 3 rb. $97\frac{1}{2}$ kop. na listopad (Towarzystwo kijowskie «Sachar»—J. Hepnerowi); 14,250 pudów st. Wapniarka po 3 rb. $97\frac{1}{2}$ kop. na listopad (Mirkin—J. Hepnerowi); 13,500 pudów st. Holendry na listopad po 4 rb. $7\frac{1}{2}$ kop. (towarzystwo Józefowsko Mikołajowskie—właścicielowi cukrowni, termin 6 miesięczny); 18,750 pudów st. Pohrebyszcze po 3 rb. 92 kop. na listopad (T-wo dziunkowskie—bankowi); 15,000 pudów st. Turbów po 3 rb. $92\frac{1}{2}$ kop. na listopad (T-wo turbowskie—Petersb. bankowi międzynar.); kryształ na eksport: 15.000 pudów st. Monastyrzyska natychmiast po 1 rb. 46 kop. (T-wo cukrowni Cybulów—odeskiej filii banku północnego). Świadectwa cesyjne: 100,000 pudów po $87\frac{1}{2}$ kop. na styczeń-luty (T-wo aleksandrowskie—br. Branickiej); 20,000 pudów po 86 kop. na listopad (T-wo cybulowskie—bankowi).

Ostatnie wiadomości.

Plan powstania serbskiego, Plan Serbii wywołania powstania w Bośnii i Hercegowinie wpadł w ręce władz tureckich i, jak się zdaje, także w ręce władz austryackich. Ogłaszają bowiem dokładne szczegóły tego planu, podług którego miało być utworzonych 20 oddziałów, złożonych z 30,000 ludzi, które miały wpaść do Bośnii.

Konferencya ministrów. „Fremdenblatt" donosi, że dziś odbędzie się pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych bar. Aerenthala, wspólna konferencya ministrów austryackich i węgierskich w sprawach bałkańskich.

„Mittags Ztg." donosi, że wspólna rada ministrów, zwołana na niedzielę stoi w związku z zajściami na Bałkanie.

Pożyczka rosyjska. Pożyczka rosyjska, która z początku miała być 4-roprocentową i miała być wydaną w b. m., została odroczoną do przyszłego roku i ma być 4 i pół procentową z powodu niepewnej sytuacyi na Bałkanach.

Pruska gwardya. Porucznik gwardyi pruskiej, Wilhelm Braima, aresztowany został pod zarzutem szpiegostwa, a także i zboczeń seksualnych. Znaleziono u niego wiele map i listy kompromitujące.

Sytuacya w Serbii. Różne oddziały wojska serbskiego, a specyalnie artyleryi, przesunięto do miejscowości, leżących w pobliżu granicy bośniackiej. Władze cenzurują depesze, wysyłane do dzienników.

Żądania Włochów. Z Wiednia donoszą, że deputacya włoskich posłów wręczyła kierownikowi ministerstwa oświaty, Kanerze, memoryał z żądaniami

włochów w przedmiocie utworzenia uniwersytetu włoskiego.

Dwustu studentów włoskich urządziło onegdaj demonstracyę; zebrali się mianowicie przed parlamentem, celem wysłuchania odpowiedzi włoskich posłów, poczem udali się przed ministerstwo oświaty, wznosząc okrzyki demonstracyjne na rzecz utworzenia uniwersytetu. Policya rozproszyła demonstrantów i aresztowała z nich 16.

Propozycya Garibaldiego. Dzienniki serbskie donoszą, że syn Garibaldiego, Riciotti Garibaldi, zobowiązał się na wypadek wojny dostarczyć Czarnogórze 20,000 ochotników włoskich.

Zgoda między braćmi. Do jednego z pism donoszą z Tangeru, że Muley Hafid pogodził się z bratem Abdulem Azisem; ten zatrzymuje swój prywatny majątek i dostawać będzie apanaże w kwocie 7,000 funtów szterl. rocznie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Nota w sprawie bałkańskiej.

Petersburg.—W tych dniach zostanie ogłoszona nota w sprawie bałkańskiej.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. -- Bar. Meyendorf w rozmowie ze współpracownikiem „Birż. Wied.“ oświadczył, że Kolubakin zostanie pozbawiony godności poselskiej.

Petersburg. — Posłowie z prawicy zwrócili się do prezydyum Dumy z prośbą o przeniesienie przedstawicieli prasy z dolnej loży na górę.

Echa zakazu wystawienia „Salome“.

Petersburg.—Proces, wytoczony przez Komisarzewską z powodu wystawienia sztuki „Salome“, prowadzić ma Makłakow.

Z Persyi.

Petersburg.—Z Tabrisu komunikują, że Ein-ed-Daouleh w jednej z utarczek otrzymał porażkę.

Petersburg. — Do „Now. Wrem.“ donoszą z Londynu, iż według informacyi otrzymanych przez „Times“ z Petersburga, sfery dworskie pchają rząd do wmieszania się do spraw perskich. Anglicy wyrażają przekonanie, iż rząd oprze się niebezpiecznemu wpływowi, idącemu ręka w rękę z Niemcami.

Petersburg.—Z Londynu donoszą, że do „Times“ b. posłowie medżylisu posłali list, w którym oświadczają, że odwołanie z Persyi oficerów rosyjskich i konsulów teraźniejszych zniewoliłoby szacha do zwołania medżylisu.

Ze spraw Finlandyi.

Petersburg. — Według informacyi z Helsingforsu w tych dniach Lanhof złoży w obecności Szczegłowitowa raport o projekcie reformy senatu i ustanowienia odpowiedzialności rządu przed sejmem.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Cholera.

— Donoszą z Ekaterynosławia, że dn. 6 listopada zasłabło w kopalni szczerbinowskiej 2 osoby, dn. 7 listopada zaś trzy. W pow. omskim zasłabło i zmarło 11 osób. W pow. teodozyjskim zasłabło cztery osoby, z nich zmarła jedna. Dn. 4 listopada w Nowo-Mikołajowsku zasłabła jedna osoba; dn. 6 listopada zasłabły w Tomsku dwie osoby, zmarła jedna. W Petersburgu w ciągu doby zasłabło na cholerę 7 osób, zmarło 2.

Odesa. — Zmarł profesor tutejszego uniwersytetu, Fedorowicz. Zmarły wykładał ekonomię polityczną i statystykę.

Warszawa. — Zrana na kolei austryackiej w pobliżu stacyi Szczakowa wykoleił się ekspress, dążący z Nizzy do Petersburga. Pasażerów przesadzono do pociągu pospiesznego i odwieziono do Warszawy. Następnie udali się w dalszą podróż, która wskutek katastrofy uległa opóźnieniu o 3 godz. i 40 minut.

Nowoczerkask.—Według danych statystycznych, rozpatrywanych na zjeździe leśników, od roku 1870 wytrzebiono do stu tysięcy dziesięcin lasu. Dla ograniczenia trzebieży utworzono trzy posady rewizorów.

Petersburg.—Wydany został Najwyższy reskrypt na imię Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza z powodu jego sześćdziesięcioletniej służby.

W dniu siedemdziesiątej piątej rocznicy nominacyi na oficera, generał-adjutant, generał feldmarszałek hr. Milutin zaszczycony został Najwyższym reskryptem oraz portretem Najjaśniejszego Pana wysadzanym drogimi kamieniami.

Rada miejska w Moskwie otrzymała Najwyższe zezwolenie na zbieranie składek na wystawienie Turgieniewowi pomnika w Moskwie z powodu ubiegłej dwudziestej piątej rocznicy jego śmierci.

Petersburg. — Powrócił z Paryża minister dworu baron Frederyks.

Warszawa.— Dnia 7-go listopada niewykryci napastnicy dali na Woli kilka wystrzałów do przechodzących strażników, zabijając jednego, a drugiego raniąc.

Petersburg. — Pod przewodnictwem dyrektora departamentu kolejowego organizuje się komisya dla wypracowania najracyonalniejszego sposobu przeprowadzenia linii połudn.-donieckiej od Lgowa do Charkowa.

Petersburg. — Kontroler państwowy wniósł do Dumy Państwowej sprawozdanie kontroli państwowej w sprawie dochodów i wydatków państwowych za r. 1907. Dochodów zwyczajnych wpłynęło 2,342,474,585 rb., czyli o 3% więcej w porównaniu z rokiem 1906; nadzwyczajnych dochodów wpłynęło 143,093,179 rb., czyli mniej o 991,067,483 rb. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Wydatki zwyczajne wyniosły 2,195,968,445 rb.; wydatki nadzwyczajne 324,585,915 rb. Do dn. 1 stycznia r. 1907 fundusze skarbu państwa w kasach cesarstwa, zagranicą i w drodze stanowiły 424,984,545 rb. 78 kop. Prócz tego osoby postronne, bank państwa winne są skarbowi państwa 57,324,998 rb. 74 kop. Skarb państwa w porównaniu z ciążącymi na nim zobowiązaniami rozporządzał nadwyżką funduszów w sumie 58,512,371 kop. 60. Długi państwowe wynosiły 8,625,560,215 rb. 30 kop. W tej liczbie 3,155,641,839 rb., 66 kop. jest długów kolejowych. Ku końcowi roku sprawozdawczego dług państwa stanowił sumę 8,725,523,210 rubli.

Petersburg.—Dn. 6 listopada o godz. 8 m. 45 rano zwłoki Wielkiego księcia Aleksego Aleksandrowicza zostały uroczyście przewiezione z dworca Mikołajewskiego do soboru Piotra i Pawła gdzie je złożono w grobie. Na nabożeństwie żałobnem byli obecni Najjaśniejsi Państwo.

Wiedeń. — Budapeszteńska izba handlowa zwróciła się do barona Aerenthala ze skargą na bojkot towarów węgierskich w Turcyi. Ministerstwo spr. zagr. odparło, że sytuacya w Konstantynopolu i miastach prowincyonalnych nie wzbudza obaw. W niedzielę odbędzie się narada ministrów węgierskich i austryackich w sprawie bojkotu.

Tauris.—Dnia 7 listopada o godzinie czwartej dwudziestu rewolucyonistów napadło na komorę rosyjską Daradis. Obezwładniono czterech żołnierzy straży pogranicznej. W pięć godzin później dokonano drugiego napadu. Jeden rewolucyonista został raniony. Naczelnik komory zbiegł w góry, obawiając się o swe życie. Komora pozostała bez nadzoru.

New York. — Podczas rozpatrywania sprawy o zamknięcie trustu maślanego Rokfeller zeznał przed najwyższą izbą sądową, że kapitał pierwiastkowy „Standart oil company“ wynosił tylko 56 mil. dolarów, zysk zaś od r. 1899 do 1907 wyniósł 570 mil. dolarów. W ciągu ostatnich lat Rokfeller twierdzi, że zysk wynosił 80 mil. rocznie.

Teheran.—W Bageszachu odbyło się znów zebranie duchowieństwa i kupców. Szach przyobiecał im nie zwoływać medżylisu.

Londyn. — Do agencyi Reutera telegrafują z Pekinu: „Staje się coraz widoczniejsze, iż ks. Hun zagarnia w swe ręce rządy, nie pozwalając mieszać się do spraw zarządu państwem ani cesarzowej, ani wielkiej radzie. Postępowanie jego z radą wielką jest nader stanowcze. Książę komunikuje radzie swoje postanowienia tylko w formie rozkazów.

Reggio di-Calabria.—W odległości czterech mil od Caulonii rozbił się francuski statek pocztowy „Martinica“, naładowany towarami kolonialnymi. Nic nie wiadomo o losie 21 marynarzy z załogi. Dotąd wyratowano 7 osób.

Londyn. — Sir Edward Grey w przemówieniu, wygłoszonem w Searbourough poruszył kwestyę debatów w parlamencie niemieckim, w sprawie wywiadu zamieszczonego w „Daily Telegraph'ie“; przyczem skonstatował z zadowoleniem, że żadna partya w parlamencie nie występowała przeciwko Anglii. Następnie wyraził życzenie, by fakt ten był oceniony w Anglii w należyty sposób. Zaznaczywszy, że Anglia nie ma pretensyi do jakiegokolwiek terytoryum, które może stać się powodem do konfliktu z innemi państwami, ani żadnego zobowiązania terminowego względem jakiegokolwiek narodu, Grey powiedział: „Mamy wielkie państwo, które obowiązani jesteśmy bronić i ochraniać. Obecny rząd będzie usiłował zadowolić kraj i nadal, co się tyczy rozmiaru floty, byśmy byli dość silni dla zabezpieczenia Anglii zupełnego spokoju i panowania na morzu. Będziemy jednakże starali się również przekonać innych, że nasza potęga morska ma na celu obronę własną, a nie zagraża jakiemukolwiek krajowi. Omawiając sytuacyę na Blizkim Wschodzie, Grey zaznaczył, iż jest nadzieja, że konferencya załatwi w sposób pokojowy konsekwencye wystąpień Austryi i Bułgaryi. Konferencya może być środkiem uspokajającym, lecz może również podziałać bardzo podniecająco, jeśli zbierze się ona w takich warunkach, że jedno z mocarstw zmuszone będzie otwarcie wyrazić protest. Będziemy prowadzić nadal dzieło pokoju. Dotychczas jednak sprawa posuwała się naprzód dość wolno. Początkowo pożądanem było wygrać na czasie; obecnie ważnem jest, by nie tracić czasu. W przeszłym tygodniu sprawa posunęła się nieco naprzód, ponieważ mamy dowody, że Turcya dzięki interwencyi naszej i innych mocarstw uspokoiła się znowu i zdecydowała się na rozstrzygnięcie jej spraw przez Europę. Ze strony Europy zaś spotka Turcya szczere współczucie.

Tabris.—Miejscowi ormianie otrzymali wiadomość, jakoby na rozkaz szacha miały się w tych dniach rozpocząć pogromy wsi ormiańskich w Kasandżadagu i innych miejscowościach. Pogromy te mają być odwetem za pomoc, okazywaną przez ormian Sattarchanowi. Rewolucyoniści wysłali do Teheranu depeszę z prośbą o wstrzymanie pogromu niewinnych w Tabrisie. Sattarchanowi pomaga tylko 26 ormian z partyi „dasznakcutiunu“. W d. 4 listopada rewolucyoniści w liczbie 70 mieszkańców Tabrisu i 7 osób rodem z Kaukazu zebrali 200 uzbrojonych ludzi i zajęli miasto Maragę, ważny punkt strategiczny.

Berlin.—Podczas dyskusyi nad reformą finansów państwowych w parlamencie baron Richthofen w imieniu partyi konserwatywnej oświadczył, iż wprowadzenie wogóle nowych podatków jest możliwe, lecz założył protest przeciw wprowadzeniu podatku od spadków. Esdek Geyer wyraził naganę z powodu, iż kanclerz nie wspomniał o swej rozmowie z cesarzem Wilhelmem, ponieważ rządy osobiste stwarzają wielkie niebezpieczeństwo dla finansów państwa. Komunikat „Reichs Anzeigeru“ zawiera—zdaniem mówcy — odmowną odpowiedź na żądanie parlamentu. Mówca odrzuca podatki pośrednie i żąda pokrycia nowych wydatków przez odpowiednie podwyższenie podatku od spadków i wprowadzenia państwowego podatku od majątków. Książe Hatzfeld w imieniu partyi rządowej odrzucił monopol wódczany i podatek od spadków, zażądał natomiast opodatkowania nietylko energii elektrycznej, ale i wszelkiego naturalnego źródła energii.

Londyn. —Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu projekt prawa o wydawaniu patentów na otwieranie szynków.

Belgrad. — Ogłoszony został komunikat urzędowy, obalający wiadomości o zawarciu wojennej konwencyi między Serbią i Turcyą. Komunikat twierdzi, że jedynym celem poselstwa Nowakowicza było — poinformowanie obecnej sytuacyi politycznej na Bałkanach. Między Serbią i Turcyą panuje najzupełniejsza harmonia i najprzyjaźniejsze stosunki. Serbia nie pragnie zawładnąć sandżakiem lub inną jaką częścią terytoryum tureckiego.

Wiedeń.— Sfery handlowo-przemysłowe są poruszone bojkotem tureckim, wzmagającym się wbrew złożonym niedawno oświadczeniom uspokajającym i nabierającym w całej Turcyi cech wojny handlowej, zagrażającej ostatecznem wyparciem Austro-Węgier z ich głównego rynku. W tym sensie złożył deklaracyę wiceprezydent austro-węgierskiego związku eksportowego. Aerenthal przyjął prezydenta związku przemysłowców austryackich, który wystąpił na czele delegacyi przedstawicieli różnych gałęzi przemysłu, które ucierpiały wskutek bojkotu.

Prezydent związku skonstatował wielkie niezadowolenie sfer przemysłowych z niepomyślnych rezultatów wpływów dyplomatycznych i oburzenie sfer handlowych z powodu sprzecznych wiadomości. Prezydent zakończył mowę oświadczeniem: „Lepszy jest straszny koniec, niż niemający końca krach“.

Aerenthal zaznaczył, że wpływ dyplomatyczny jest utrudniony wobec wyjątkowego stanowiska młodoturków. Dyplomacya nie wie z kim mianowicie ma prowadzić pertraktacye. Rząd gotów jest zaproponować Turcyi kompensatę na gruncie ekonomiczno-państwowo-finansowym, jeśli bojkot zostanie przerwany.

Cała prasa rozważa wynikłe stąd kwestye i wyraża przypuszczenie, że Austrya zaproponuje Turcyi korzystny handlowy traktat taryfowy, zgodzi się na podwyższenie ceł i przyjmie udział w pożyczce tureckiej lub też przyjmie na siebie część tureckiego długu państwowego.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Mikołajów. —Usposobienie rynku słabe. Pszenica w naturze 9 pud. 30 funt. — 1 rb. 25 k.; żyto w naturze 9 pud. 10 funt. — 1 rb. 02 k.; jęczmień 82 kop.

Libawa. — Usposobienie z białym owsem słabnie; z czarnym stałe. Owies biały zwyczajny 74 kop. — 74½ kop.; czarny 73½ kop. — 74 k.

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą i żytem spokojne, z owsem stałe. Pszenica 1 rb. 20 kop.—1 rb. 25 kop., żyto 90 kop.—1 rb. 01 kop., owies 75 kop. — 88 kop.

Królewiec. — Usposobienie z bobikiem, grochem «Wiktorya» i rzepakiem wysokim słabnie; z rapsem stałe, z makiem niebieskim spokojne, lecz stałe; z siemieniem lnianem mocne; z pozostałem zbożem słabe. Owies biały zwyczajny 71¼ k. — 75⅛ kop.; jęczmień 84⅞ kop. — 94¾ kop.; otręby pszenne grube 73½ kop.— 75⅛ kop.; średnie 66¾ kop. — 69¼ kop.; drobne 64½ kop. — 66 kop.; żytnie 72¾ kop.— 78⅛ kop.; soczewica nowa, wysoka, zielona 1 rb. 10 kop.—1 rb. 21⅜ kop.; bobik 1 rb. 02⅜ k. — 1 rb. 04⅝ kop.; groch «Wiktorya» 1 rb. 13¾ k.— 1 rb. 51⅝ kop.; siemię lniane 1 rb. 57 kop. — 1 rb. 60 kop.; raps 1 rb. 82 kop.—1 rb. 89⅜ k.; rzepak wysoki 2 rb. 04¾ kop.—2 rb. 12¼ kop.; mak niebieski 1 rb. 97⅛ kop. — 2 rb. 27⅜ kop.

Gdańsk.—Owies miejscowy 1 rb. 15¼ kop.— 1 rb. 23⅜ kop.; otręby pszenne 66 — 75⅞ kop.; żytnie 76⅝—79⅜ kop.

Londyn. — Usposobienie z pszenicą północno-amerykańską i jęczmieniem — stałe, z pszenicą rosyjską i z owsem — spokojne; z siemieniem lnianem—słabe. Jęczmień południowo-rosyjski pełnymi ładunkami: na listopad 92⅞ kop., na listopad-grudzień 92⅞ kop.: detalicznie jęczmień południowo-rosyjski, na listopad-grudzień 91¾ k. Hurtownie owies libawski 304 f., zaraz, 92⅝ kop. pszenica północno-amerykańska 1 rb. 32⅜ kop.; siemię lniane 1 rb. 78 kop.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Zimowy).

Na kol. Połudn.-Zachodniej:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 50 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń—odch. o godz. 8 wieczorem przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 4 m. 04 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 21 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana. Uczniowski Fastów III klasa odchodzi o godzinie 3 minut 29 po południu oprócz dni świątecznych.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 25 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż - odchodzi o godz. 6 m. 35 wiecz. przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 10 w. przychodzi o godz. 9 m. 51 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug — odchodzi o godz. 11 m. 20 zrana przych. o godz. 6 m. 50 wiecz.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 11 m. 45 wiecz przych. o godz. 8 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkinskiej.